Nr. 319. We Lwowie Piątek dnia 17 Listopada 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9. We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszczenie tłustym drukiem po 3 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Przedpłata wynosi we Lwowie: Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Zniesienie języka polskiego w gimnazjach pruskich.

Lwów 16 listopada.

Donieśliśmy już, że władze pruskie zniosły naukę języka polskiego w gimnazjach w Świeciu i Chełmnie. Dla społeczeństwa polskiego w Prusiech zachodnich klęska to jest bardzo dotkliwa. Gimnazjum w Chełmnie zachowało w całej prowincji najwięcej swój katolicko-narodowy charakter, bo na 337 uczniów liczyło na początku tego roku 262 katolików, należących z małymi wyjątkami do narodowości polskiej. Chociaż nauka ta była bardzo po macoszemu traktowana, to i ta mała dawka była pożądaną dla naszej młodzieży, która przychodzi do szkół przeważnie bez wszelkiej znajomości ojczystego języka. To też gimnazjum chełmińskie przyciągało już i z tego powodu wielu uczniów do siebie, że się tu mogli od najniższej klasy kształcić w języku ojczystym, a nadto korzystać z bibljoteki polskiej. Rozmaite stypendja przywiązane do tego zakładu, dobrodziejstwa, świadczone bądź to przez władzę kościelną w Pelplinie, bądź przez katolickich mieszkańców miasta, ściągały do Chełmna coraz więcej ubogiej, a łaknącej nauk młodzieży. Większą część abiturjentów stanowili tam zawsze Polacy, którzy się przeważnie poświęcali stanowi duchownemu.

Gimnazjum to oddawna już było solą w oku naszym hakatystom i starali się wszelkiemi siłami mu szkodzić. Wypisywali Bóg wie co o tem gimnazjum i twierdzili, że polscy uczniowie swą liczebną siłą teroryzują biednych uczniów niemieckich, którzy czują się przytłoczonymi w tem polskiem otoczeniu.

Wskutek tych podszczuwań — pisze *Dziennik Poznański* — zjechał nagle do Chełmna na rewizję gimnazjum starszy radca ministerjalny Meinertz, a zaraz po tej rewizji zakazano uczyć języka polskiego w trzech niższych klasach i nie pozwolono już wydawać książek polskich z bibljoteki.

Zakaz ten wywołał ujemną krytykę nawet u pism niemieckich, poważnych, niezaślepionych szowinizmem hakatystycznym. I tak *Kölnische Volkstg.* pt. „Deutsche Turmwacht" zamieszcza następujące uwagi:

„Z wielką radością powitali nasi germanizatorzy wiadomość, że w gimnazjum chełmińskiem zniesiono fakultatywną naukę języka polskiego. Hakatyzm najnowszego zakroju ma tylko takie środki mechaniczne. Sądzą, że Polacy ostatecznie przestaną mówić po polsku, żeby się przypodobać przez używanie języka niemieckiego, skoro im się okaże to w sposób poważny, że ich się niechętnie słucha mówiących po polsku. Ale przecież uczniowie gimnazjalni, którzy w większej części należą do klas zamożniejszych, najdą jeszcze inne drogi na to, żeby się uczyć języka polskiego. Dlatego i ten najnowszy środek uważamy za daremny wysiłek, który nie może wywołać innego skutku, jak tylko jeszcze większe rozgoryczenie Polaków i zastosowanie przez nich energiczniejszych środków obrony. Jednak zdaje się, że istnieje zamiar ogólnego zastosowania tego środka.

„Do rady hakatystów, „żeby także w drobnych rzeczach unikano ustępstw" mogą się zastosować także Rosjanie, Madjarzy i inne narodowości, walczące przeciwko niemczyźnie. Jeszcze w tych dniach pisma narodowo usposobione podniosły wielki okrzyk bolu z tego powodu, że w obwodzie naukowym Rygi wypowiedziano miejsce tym nauczycielom elementarnym, którzy władają tylko językiem niemieckim, a nie władają rosyjskim. Używano nawet tak ostrych wyrażeń w celu scharakteryzowania takiej polityki, że możnaby sądzić, iż władze pruskie serdecznie przyjmują nauczyciela polskiego, albo rosyjskiego, któryby nie rozumiał po niemiecku.

„Ale wiadomo, że w Księstwie Poznańskiem nie dawno pewien nauczyciel nawet za to otrzymał naganę, że — nie w szkole — lecz w domu z żoną i z dziećmi swojemi mówił po polsku! Jeżeli u nas jest wiele gorzej, nie możemy Rosjan ostro ganić za używanie podobnych środków. Rząd rosyjski chce w szkołach dzielnic nadbałtyckich zaprowadzić rosyjski język wykładowy; przyswoił on sobie system pruski.

„Serce prawdziwego biurokraty powinno radować się z tego, że nasza sztuka rządzenia doznaje takiego naśladownictwa. Zamiast radować się, okazują taką niewdzięczność Rosjanom, że ich ganią. Oni przecież jeszcze wiele więcej okazują tolerancji, niż my, bo zakazują niemieckiego języka wykładowego tylko w szkołach dzielnic nadbałtyckich, gdzieindziej zaś nie. W Petersburgu np. istnieją dwie wielkie szkoły luterskie z niemieckim językiem wykładowym. Obydwie szkoły mają po 600 wychowańców. W Berlinie mieszka tylu Polaków, co Niemców w Petersburgu; niechby jeno Polacy berlińscy żądali polskiego języka wykładowego w szkołach. Jakiżby wtedy podniosły hałas wierne stróżki naszego kapitołu narodowego! Nawet prywatna nauka języka polskiego zakazana. Rosjanie mogą przeto o sobie powiedzieć: „O o my, barbarzyńcy, jesteśmy lepszymi ludźmi!" Jeżeli to ma służyć sławie, pod tym względem przewyższać innych, możemy śmiało twierdzić, że my w Prusach sztukę uciskania mniejszości narodowych rozwinęliśmy do nieosiągnionej dotychczas technicznej doskonałości. Praktycznego skutku wprawdzie nie ma i zapewne nie będzie nigdy, ale przynajmniej możemy z dumą głosić, że jesteśmy mistrzami w teorji. Jako teoretycy przewyższamy wogóle najwięcej narodów."

KORESPONDENCJE.

Paryż 12 listopada.

(Awantury o kompetencję senatu).

Senat francuski — po rozlicznych perypetiach — uznał się wreszcie kompetentnym do tego, aby jako trybunał stanu sądził Derouléde'a i towarzyszy, oskarżonych o spisek przeciw istniejącej formie rządu. Na tajnem posiedzeniu obradował nad tem wczoraj właśnie, a gdy przyszło do głosowania, to na 248 obecnych, znalazło się takich 91 senatorów, którzy odpowiedzieli słówkiem „nie!" Pomiędzy nimi były takie wybitne osobistości, jak prezydent trybunału kasacyjnego Mazeau i exministrowie Berthelot i Peytral. Uchwałę rzeczoną senatu poprzedziła dłuższa dyskusja, wśród której jeden z obrońców, Devin, zwalczał energicznie kompetencję senatu, roztaczając ku temu celowi przed słuchaczami retrospektywny pogląd historyczny na wszystkie procesy, w których pierwsza izba francuska funkcjonowała jako trybunał stanu. Atmosfera w senacie dnia tego była formalnie naładowana elektrycznością, gdyż oddana rządowi większość senatu nasłuchała się była przez dwa dni ostatnie ładnych zarzutów i przezywań ze szpalt prasy opozycyjnej. Teraz znów, gdy decyzja już zapadła i większość złożyła dowód, że się nie da niczem zastraszyć, widoczne są po drugiej stronie usiłowania, ażeby powagę senatu poprostu... ośmieszyć. Najwidoczniej dążą do odmówienia senatowi tej powagi, iżby przyszły wyrok jego z góry już wydawał się chromającym i wszelkiego znaczenia pozbawionym. Zaraz też w piątek świadkowie, zacytowani w niebywałej liczbie kilkuset, formalnie drwili sobie z prezydenta senatu i zachowywali się tak prowokująco, że istotnie trzeba było podziwiać spokój olimpijski pana Fallières.

Np. z uwagi na szczupłość miejsca w sali, zarządził on, że tylko po 10 świadków ma naraz wchodzić do wnętrza. Wbrew temu zwalili się odrazu wszyscy i oczywiście powstał ścisk i zamięszanie nie do pojęcia. Nie dość na tem, przybyli rozpoczęli wznosić okrzyki na cześć Derouléde'a i Guerina, wśród czego padały jeszcze obelżywe słowa przeciw Fallières'owi. Kilku najhałaśliwszych rozkazał on wreszcie wyprowadzić ze sali i przyaresztować, co znowu wywołało oburzenie i wrzaski ze strony samych oskarżonych. Zabawa tego rodzaju trwała ze 2 godziny, a nie brakło w niej i epizodu z... rewolwerem. Jeden ze świadków uroił sobie, że w tłumie tychże znajduje się tajny a j e n t p o l i c j i i zaczął mierzyć doń z rewolweru. Po uciszeniu się wrzawy, prezydent okazał wielką łaskawość dla demonstrantów. Oto, gdy prokurator oświadczył, że nie stawia co do demonstrantów żadnego wniosku o ściganie ich karno-policyjnie, rozkazał Fallières uwięzionych na wolność wypuścić. Dalszy ciąg demonstracyj trwał na kurytarzach pałacu i na ulicy — i pod wrażeniem takichto wypadków senat rozważał, a w rezultacie i uchwalił swoją kompetencję.

Nie ulega pono wątpliwości, że p. Devin, roztrząsając na podstawie materjałów historycznych kwestję kompetencji senatu w niniejszym wypadku, uważał swoje przedsięwzięcie jako bezowocne. Zapędził się był wstecz aż do r. 1820. A czyż za Burbonów, Orleanów, za II. republiki, a potem Napoleona III., znalazł co innego, aniżeli zawsze tylko zastosowanie ustaw o p o r t u n i s t y c z n e, w miarę potrzeby, w podobnych sprawach kwestjach? Czyż planowany tylko zamach na istniejącą konstytucję nie oznacza dla władz rządowych i dla całego narodu, poważniejszego niebezpieczeństwa, aniżeli jakiś „putsch" niedorzeczny i szalony, który w danym razie został udaremniony?...

Powiadają w tutejszych sferach prawniczych, że p. Devin zmierzał zarazem swoim do innego jeszcze celu: oto chciał z y s k a ć n a c z a s i e, iżby mianowicie przeciągnąć proces aż do terminu, w którym mandaty ⅓ części senatorów w y g a s n ą, przeto do stycznia 1900 r. W takim razie rozprawa musiałaby na nowo być rozpoczętą.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 15 listopada.

(fr.) Z Nowym Rokiem wejść ma na giełdzie wiedeńskiej doniosła reforma, która w pierwszych zwłaszcza czasach wywoła niezawodnie niemałe zamięszanie. Oto cały system notowania kursów w cedulce giełdowej ma być z gruntu zmieniony. Przedewszystkiem kurs papierów będzie notowany nie w guldenach ale w koronach, skutkiem czego powstaną cyfry dwa razy wyższe od dzisiejszych. To jednak najmniejsza rzecz jeszcze i w tem rychło każdy się wyzna. Nierównie ważniejszą zmianą będzie to, że zaprowadzone ma zostać notowanie kursu w p r o c e n t a c h. Oznacza to, że jako kurs danego papieru figurować będzie w cedulce giełdowej nie ta kwota, którą płacą zań, czy to w guldenach, czy w koronach, ale ta, która oznacza, ile procent nominalnej wartości każdego papieru wynosi jego cena targowa. Nie zmieni się zatem nie tylko przy tych papierach, których nominalna wartość wynosi 100, natomiast zupełnie odmiennie wyglądać będzie kurs tych walorów, które mają inną wartość nominalną. I tak weźmy np. austrjackie akcje kredytowe. Jak wiadomo, mają one wartość nominalną 160 zł., ale w cedulce giełdowej figuruje ich wczorajszy kurs z cyfrą 368 25, to znaczy, że za każdą akcję (mającą wartość nominalną 160 zł.), płacą na giełdzie 368 zł. 25 ct. W przyszłości zaś notowany będzie np. wczorajszy kurs kredytów (368·25) cyfrą 230, to znaczy, że cena, jaką płacą za akcję kredytową, a więc w tym wypadku 368 zł. 25 ct., wynosi 230% wartości nominalnej, t. j. 160 zł. Inny przykład: akcje towarzystwa kolei państwowej (Staatsbahny), których nominalna wartość wynosi 200 zł., notowane są dziś na 330, gdyż płacą za każdą akcję 330 zł., w przyszłości zaś notowane będą na 165, gdyż kwota, którą płacą za nie, a więc 330 zł. wynosi 165 prc. wartości nominalnej. Jeszcze inny przykład, gdzie cena płacona za dany papier jest niższą od jego wartości nominalnej.

Otóż np. kurs lombardów, t. j. akcji kolei południowej, mających wartość nominalną 200 zł. notowany jest dziś w cedulce cyfrą 71·25 — to znaczy, że za jedną akcję płacą 71 zł. 25 ct., w przyszłości zaś notowane będą cyfrą 35½, gdyż kwota, jaką płacą za ten papier (71 zł. 25 ct.) wynosi 35½% jego wartości nominalnej (200 zł.). — Przy każdym więc interesie giełdowym trzeba będzie w przyszłości za pomocą reguły trzech przeprowadzić sobie obliczenie, ile ma się za kupiony papier zapłacić lub za sprzedany otrzymać, przyczem nominalną wartość papieru przyjąć należy jako 100%. Widzimy z tego, że korzystnie będzie według nowego systemu notowania prezentować się w cedulce giełdowej kurs tych papierów, za które płacą więcej niż cenę nominalną, t. z. które mają ażio, wszystkie bowiem będą miały kurs wyższy niż 100, natomiast wszystkie papiery, za które płacą mniej niż wartość nominalną, będą miały niższy niż 100. Głównym powodem, dla którego izba giełdowa zamierza wprowadzić tę reformę jest to, że ten sam procentowy system notowań przyjęty jest na giełdach niemieckich, zatem, zdaniem kierowników giełdy tutejszej, przyswojenie go sobie także w Austrji ułatwi handel papierami austrjackimi na targach niemieckich.

W składzie tutejszej izby giełdowej zanosi się na ważne zmiany personalne. Oto długoletni prezydent giełdy p. Wincenty Miller zu Aichholz składa tę godność i oświadczył, że pod żadnym warunkiem ponownego wyboru nie przyjmie, gdyż czując brzemię 72 lat na barkach pragnie zupełnie wycofać się ze wszelkich interesów. P. Miller jest przemysłowcem, zażywającym wielkiej powagi, nie tak łatwą więc będzie rzeczą wyszukać dlań godnego następcę. Upatrzono sobie wprawdzie fabrykanta Filipa Schöllera, lecz on widząc na co się zanosi, wystąpił całkiem z izby giełdowej. Gospodarze giełdy są więc w nielada kłopocie, pragnęliby bowiem wyszukać osobistość poważaną, a przedewszystkiem nie żyda. Jakkolwiek bowiem giełda wiedeńska jest instytucją prawie wyłącznie żydowską, to żyda nie miała jeszcze swym prezydentem i sami nawet żydzi tego nie chcą, oni chcą gospodarować tylko na giełdzie, ale firmę niech daje chrześcjanin...

Z Londynu donoszą, że wojna z Transwaalem zaczyna już być tamtejszym sferom finansowym nie na rękę. Rząd bowiem angielski, widząc, że zawanturował się zanadto z tą wojną i że pochłoni ona może trzy, cztery, może nawet pięć razy tyle pieniędzy, ile myślano, apeluje do patrjotyzmu bankierów, by mu dostarczyli funduszów, o które tam tak bardzo trudno. Dziesięć miljonów funtów szterlingów uchwalił parlament już na tę wojnę, a zdaje się, że jeszcze w tym miesiącu będzie rząd musiał domagać się drugich dziesięciu miljonów. Pocztowe kasy oszczędności nie mogą rządowi po koniec roku bieżącego dostarczyć więcej nad 1½ miljona funtów szterlingów, reszty więc muszą dostarczyć bankierzy, a czynią to wielce niechętnie, bo nawet tak dobremu dłużnikowi, jak państwo, nikt nie pożycza chętnie pieniędzy na 3½% wtedy, gdy może za nie dostać 5 lub 6%. Dotychczas prawie na wszystkie wojny zbierał rząd angielski fundusze przez nałożenie nieznacznego dodatku do podatku dochodowego, zazwyczaj 5 pensów od funta szterlinga. Ażeby jednak tę wojnę uczynić w kraju popularną, przefor

---

Gołuchowski contra Hammerstein.

(Ustęp z dziejów Galicji).

Już znakomity autor „Galicji i Krakowa", śp. ks. Kalinka, omawiając rządy austrjackie w naszym kraju w epoce lat 1848, 1849, 1851, powiedział, że historja tego rządu od dnia 4 marca 1849 r. jest „szeregiem ciągłego zaprzeczania własnemu słowu", a najmocniejszem przekonaniem ówczesnych kół rządowych było, iż „rząd, który ma silną i wierną armję, przed niczem cofać się nie powinien, siła największa, to największe u nich prawo..." Od czasów śp. ks. Kalinki, historjografja nasza postąpiła ogromnie w djagnozie wyjątkowych stosunków, jakie panowały w owej epoce, w naszym kraju, w kołach rządowych; zaledwie przed kilku miesiącami jeden z najbystrzejszych naszych historyków, zajmujących się porozbiorowem życiem Galicji w połowie bieżącego wieku, dr. Bronisław Ł o z i ń s k i, postawił tezę o „anarchji" w rządach Galicji między rokiem 1846 a 1848, obecnie zaś dzięki temuż badaczowi, poznaliśmy znowu epizod z wewnętrznych dziejów naszego kraju w epoce wstrząśnień r. 1849, rzucający nadzwyczaj charakterystyczne światło na ówczesne stosunki.

Jak już czytelnikom naszym wiadomo, na ostatniem miesięcznem zebraniu Towarzystwa historycznego, odczytał był dr. Bronisław Łoziński nowy fragment z przygotowywanej przezeń do druku monografji historycznej o pierwszym okresie rządów Agenora hr. Gołuchowskiego, jako namiestnika Galicji. Z niewyzyskanego dotąd krajowego materjału archiwalnego tej doby (po roku 1848), wydobył autor szczegóły, które nie tylko obalają powtarzaną w swoim czasie bezmyślnie wersję o rzekomo fatalnej dla kraju roli hr. Gołuchowskiego w sprawie ruskiej, o jego powolności dla germanizacyjnej tendencji ministerstwa Bacha, o bezwzględnem postępowaniu wobec emigrantów i t. d., lecz nadto świetnie uwydatniają jego niepospolitą indywidualność polityczną, jego rozum stanu, oraz opartą na idejalnem poczuciu obowiązków wobec państwa i kraju odwagę obywatelską, w odpieraniu różnorodnych ciosów i zamachów, wymierzonych w dobie reakcji na społeczeństwo polskie w Galicji. Na podstawie przytoczonych przez autora nowych tych szczegółów, objaśnionych odczytanymi przezeń aktami urzędowymi, z niezwykłą siłą i plastyką rysuje się tak postać hr. Gołuchowskiego, jak i jego charakterystyczna dla ówczesnych stosunków walka z wszechwładnym jenerałem komenderującym we Lwowie, hr. Hammersteinem. Są to szczegóły tak ciekawe, iż warto się im dokładniej przypatrzeć.

Władza Hammersteina była wyjątkową już od czerwca r. 1848, tj. od chwili, gdy gubernator hr. Stadjon, wyjeżdżając na wyższe wezwanie cichaczem ze Lwowa na dwór cesarski do Insbruku, wbrew biurokratycznemu i zarazem naturalnemu porządkowi rzeczy, a przytem, jak dr. Łoziński zaznacza, samowolnie, złożył naczelny kierunek rządów nie w ręce wiceprezydenta gubernialnego hr. Gołuchowskiego, lecz w ręce komenderującego generała. Nie byłto jednak akt nieufności wobec hr. Gołuchowskiego, który na kilka tygodni przedtem właśnie za usilnym wpływem hr. Stadjona wyniesiony został ze stanowiska jednego z najmłodszych radców gubernialnych na stanowisko wiceprezydenta, lecz niejako półoficjalne uznanie tajemnie przygotowujących się reakcyjnych rządów militarnych pod firmą Windischgraetz-Jellacic. Zresztą Lwów w całym ruchu rewolucyjnym r. 1848 uchodził za tak ważny posterunek, że gdyby hr. Stadjon nie mógł był nawet jeszcze wtedy przewidzieć powyższej ewentualności, to sama obawa o losy stolicy i kraju uzasadniała w jego mniemaniu powyższe zarządzenia. W miarę też, jak coraz więcej dojrzewały plany reakcyjno-wojskowe, rosła powaga generała Hammersteina, chociaż przez mianowanie Wacława Zaleskiego gubernatorem, władza jego, przynajmniej pozornie, ścieśniona została. Ks. Windischgraetz bowiem uważał Galicję za ważny posterunek wobec bliskich zawikłań wojennych na Węgrzech, a generała Hammersteina za dzielnego powiernika. Generał Hammerstein oddał też później ważne usługi armji księcia Windischgraetza, operującej na Węgrzech, bo umożliwił jej zasilenie oddziałem, uformowanym z załóg galicyjskich i wysłanym pod dowództwem generała Schlicka na teatr wojny. Kiedy wreszcie przyszło do zbrojnej interwencji rosyjskiej, generał Hammerstein, opromieniony sławą pogromcy zbombardowanego Lwowa, stał się już nader ważną figurą, bo nie tylko w oczach rządu austrjackiego, lecz także wobec cara Mikołaja I., uchodził za wiernego stróża bezpieczeństwa armji austrjackiej i rosyjskiej, na wypadek, gdyby mimo wszelkiej czujności, powiodło się powstańcom węgierskim wywołać ruchawkę polską na tyłach obu armij.

Dla hr. Gołuchowskiego były to zaprawdę ciężkie czasy, gdy mu wypadło sprawować rządy cywilne obok takiego wszechwładnego generała, który brutalną swą przewagą złamał karjerę poprzedniego gubernatora Wacława Zaleskiego, a na jego następcę, hr. Gołuchowskiego, spoglądać musiał z tem większą świadomością przewagi, że ten nowy szef kraju jeszcze przed kilku miesiącami stał od niego o tyle niżej według pojęć hierarchji biurokratycznej. Nadto rządy cywilne były właśnie wtedy połączone z wyjątkowemi zadaniami i wyjątkową odpowiedzialnością. Trzeba było bowiem przygotować wszystko, czego co do komunikacji i podwód wymagał przemarsz wojsk rosyjskich do Węgier, a nadto urządzić magazyny prowiantowe tak, aby były zabezpieczone potrzebne wśród kampanji transporty zboża i siana. Było to zaś zadanie bardzo trudne w tych anormalnych czasach, bo chociaż rok był dość urodzajny, zbiory źle się zapowiadały, zwłaszcza zbiór siana, z tego powodu, że lud wiejski, upojony zniesieniem pańszczyzny, zupełnie pofolgował żyłce próżniaczej i niechętnie spieszył do robót polnych, na łanach dworskich nawet za znaczną zapłatę, a w niektórych okolicach wprost odmawiał robotników do zbioru siana. I tę trudność jednak przezwyciężył hr. Gołuchowski swoją niespożytą energją, chociaż zarządzeniom jego stawała wpoprzek wytrwała aljantka generała Hammersteina, a jeszcze wytrwalsza przeciwniczka hr. Gołuchowskiego — ruska Rada narodowa! Po rozwiązaniu wszystkich stowarzyszeń, ona jedna odbywała nadal posiedzenia swe, a na tych posiedzeniach, na które zbierano się u św. Jura, bywał z reguły — hr. Hammerstein...

Kiedy hr. Gołuchowski mógł mniemać, że wreszcie uporał się już ze wszystkiemi trudnościami i przykrościami wyjątkowej sytuacji, znalazł się nagle w kolizji, z której nie było innego wyjścia, jak tylko poddanie się przewadze generała z ujmą dla interesów państwa i kraju, oraz z poświęceniem własnej godności, albo podjęcie walki i postawienia kwestji na ostrzu groźby dymisji. Hr. Gołuchowski, na swoją chwałę wybrał to drugie.

W połowie czerwca 1849 bawił mianowicie hr. Gołuchowski wraz z generałem Hammersteinem w Żmigrodzie, gdzie stanął także car Mikołaj I. z księciem Paszkiewiczem, aby odbyć przegląd wojsk swoich przed ich wymarszem na węgierski teatr wojny. Musiały tam być omawiane przedewszystkiem sprawy zaopatrzenia wojsk, podwód i t. d., ale w końcu, na ostatniem posłuchaniu, car Mikołaj I. dotknął także kwestji politycznych trosk swoich, mianowicie bezpieczeństwa tyłów armji rosyjskiej w Galicji, poprzestając na lakonicznem, a dla hr. Gołuchowskiego niezrozumiałem oświadczeniu, że „generał Hammerstein posiada już potrzebne instrukcje co do oczyszczenia kraju z żywiołów niebezpiecznych".

Można sobie wyobrazić, jak niemile dotknąć musiało to oświadczenie hr. Gołuchowskiego, zwłaszcza, że stykał się w Żmigrodzie z generałem Hammersteinem i z ust jego nie usłyszał ani słówka o tej wyjątkowej i tajemniczej autoryzacji do agend, leżących właściwie w zakresie szefa władzy cywilnej.

Po powrocie jednak do Lwowa hr. Gołuchowski zastał całą zagadkę rozwiązaną, a to w sposób najprzykrzejszy dla kraju i dla siebie. Doniesiono mu bowiem, że na żądanie cara Mikołaja I, a z polecenia hr. Hammersteina, aresztowano przy udziale oficerów rosyjskich w Krakowie, wyjętym wówczas z pod pełnej władzy hr. Gołuchowskiego, emigranta Moszyńskiego, a w Siedliszowicach, w powiecie tarnowskim, generała wojsk polskich i byłego komendanta gwardji narodowej we Lwowie, Józefa hr. Załuskiego, starca z górą 60 letniego. Hr. Załuski wywieziony został do Zamościa, a stamtąd do cytadeli warszawskiej i oddany pod rosyjski sąd wojenny. Równocześnie z temi doniesieniami nadszedł do hr. Gołuchowskiego odpis reskryptu ministra Bacha do generała Hammersteina. W reskrypcie tym przedstawiono stan Galicji, jako nader niebezpieczny dla spokoju Austrji i dla bezpieczeństwa sprzymierzonych wojsk carskich na węgierskim teatrze wojny, wskutek czego generał Hammerstein z „najwyższego rozkazu" otrzymał „od rady ministrów specjalne upoważnienie i polecenie", aby emigrantów polskich, zagrażających porządkowi, aresztował i na żądanie Rosji jej organom wydawał!

Zaraz w chwili otrzymania odpisu tego reskryptu hr. Gołuchowski wystosował 22 czerwca 1849 do ministra Bacha przedstawienie w tonie podrażnionym, stanowczym, uderzającym śmiałością w wyrażaniu swego oburzenia. Aresztowania i wywiezienie hr. Załuskiego przedstawił hr. Gołuchowski jako akt bezprawia, gdyż aresztowany jest obywatelem austrjackim. W razie dalszego postępowania w ten sposób z innymi emigrantami polskimi, którzy zachowują się lojalnie i zaufali rządowi, otrzymawszy od niego formalne pozwolenia na pobyt w Galicji, doznałaby uszczerbku opinja „uczciwości i godności" (Redlichkeit und Würde) rządu austrjackiego. Już obecnie, jak dalej stwierdza hr. Gołuchowski, panika ogarnęła innych byłych poddanych rządu rosyjskiego, wskutek czego, kto może, opuszcza Galicję. Książę Leon Sapieha wyjechał do Anglji, generał Roman Wybranowski do Marienbadu itd. Hr. Gołuchowski uznaje, że panika ta jest uzasadniona i dlatego uciekającym wydaje paszporty. Śmiało zaznacza przy tem hr. Gołuchowski, że w kraju „opinja podnosi słabość rządu i mniema, że Galicja odtąd pozostawać będzie, może podobnie jak Mołdawa i Wołoszczyzna, pod protektoratem rosyjskim, a rząd austrjacki może nigdy już nie odzyska dawnej niezależności w tym kraju"... Postawił wreszcie hr. Gołuchowski, na wypadek nieuwzględnienia reklamacji co do Załuskiego i utrzymania arbitralności gen. Hammersteina w sprawie dalszego traktowania emigrantów, kwestję gabinetową w ten sposób: „Całe życie moje służyłem cesarskiemu rządowi z najszczerszą uległością, wszędzie starałem się w miarę sił bronić i przestrzegać interesów, powagi i godności rządu, co też rzeczywiście powiodło mi się w obec obywateli nieuprzedzonych i otwartych, chociażby oni z sympatjami swemi nie zwracali się ku rządowi austrjackiemu. Mniemam, że dotąd nie dałem żadnego powodu do jakiegokolwiek powątpiewania o mojej szczerości i uczciwości. Wytrwanie do końca na tej drodze jest mojem najsilniejszem postanowieniem. Jednakże muszę przytem otwarcie wyznać, że w razie, gdyby postanowienia, zawarte w piśmie do generała komenderującego, miały być niezmiennie utrzymane w mocy, nie mógłbym dłużej z godnością pozostawać na czele tej prowincji i musiałbym prosić o dymisję".

Gdyby w Wiedniu kwestja miała być rozstrzygniętą tylko ze stanowiska powagi i niezbędności obu dygnitarzy, hr. Gołuchowskiego i jen. Hammersteina, — dr. Łoziński przewiduje, że decyzja byłaby raczej zapadła na niekorzyść pierwszego. Ani na chwilę bowiem nie zawahanoby się poświęcić młodego i jeszcze mało zasłużonego szefa kraju dla jenerała komenderującego, który nietylko rządowi swojemu, lecz także carowi Mikołajowi I dawał zupełną rękojmię bezpieczeństwa linji odwrotowej obu armij, na Węgrzech walczących, a nadto był wysoko ceniony przez ks. Windischgraetza i posiadał sympatję cara. Ale w walce tej hr. Gołuchowski tak zręcznie postawił kwestję, że mimo nierówności sił, od razu zyskał przewagę. Podniósł bowiem naruszenie opinji o prawości i godności rządu austrjackiego, podniósł obawę, że Austrja popada w zupełną zależność od Rosji i największą prowincję swoją, Galicję, poddaje pod jej protektorat. Były to niezawodnie kwestje nadzwyczaj drażliwe dla wyższych sfer w Wiedniu, bo wtedy już tam raziła arogancja rosyjskich jenerałów i dyplomatów, przedstawiających interwencję wojsk rosyjskich na Węgrzech, jako wspaniałomyślny akt ocalenia Austrji przed niechybną zagładą, a ówczesny premier austrjacki, dumny jenerał-dyplomata książę Feliks Schwarzenberg, w marzeniach swoich o postawieniu Austrji na stanowisku pierwszego mocarstwa, musiał być najwięcej podrażniony arogancją rosyjską. Nie przyjęto więc dymisji hr. Gołuchowskiego, lecz próbowano ubić sprawę w ten sposób, że zanegowano obywatelstwo austrjackie hr. Załuskiego, a tem samem usiłowano odjąć jego aresztowaniu charakter drażliwy. Hr. Gołuchowski jednak pokrzyżował te plany, bo wystosował nowe przedstawienie, w którem stanowczo i w formie ściśle prawnej dedukcji uznał obywatelstwo austrjackie hr. Załuskiego za rzecz wątpliwości nie ulegającą.

Przyparty w ten sposób do muru gabinet austrjacki musiał zdecydować się na wystąpienie z reklamacją dyplomatyczną w Petersburgu. Ale car Mikołaj I zanadto czuł się wyższym wobec Austrji, żeby miał ustąpić bez oporu. Znalazło się takie wyjście, że — jak powiedział dr. Łoziński — i wilk (Rosja) był syty i owca (hr. Załuski) cała: Sąd wojenny w Warszawie skazał hr. Załuskiego na śmierć, ale car równocześnie ułaskawił skazańca i polecił odstawić go do Galicji. Przywieziono tedy hr. Załuskiego do Siedliszowic, na miejsce, gdzie go aresztowano. Bach, donosząc hr. Gołuchowskiemu o pomyślny B

*owal minister kolonji p. Chamberlain w radzie gabinetowej, że zadecydowano nie nakładać żadnego dodatku wojennego, lecz opędzić koszta wojny, tak, ażeby ludność tego wcale nie odczuła. Niechby dziś zaprowadzono choćby najmniejszy dodatek na wojnę, a ludność głośno sarkaćby zaczęła i p. Chamberlain, ten główny sprawca niniejszej niesprawiedliwej wojny byłby na zawsze pogrzebanym w opinji publicznej. Zdaje się, że tak czy owak, nie minie go t n zasłużony los.

Kandydatura p. Bindera.

W niedzielę p. Binder, kandydat na posła do rady państwa z okręgu Nowy Sącz-Wieliczka-Biała, stawał przed wyborcami niemieckimi z miasta Białej. P. Binder wobec niemieckich wyborców miasta Białej śmielszy był nieco niż w Wieliczce, w określeniu swej barwy politycznej. Wszystkie trzy organa Niemców bialskich, *Silesia*, *Bielitz-Bialaer Anzeiger Ostsch. Deutsche Zt.* stwierdzają, że na jednę z interpelacyj oświadczył p. B., że należy do konserwatywnej grupy krakowskiej, przyczem tłómaczyć miał, że jest to grupa „umiarkowanie konserwatywna". Co do równouprawnienia językowego oświadczył się wprawdzie za niem p. Binder, lecz, wedle relacji *Ostsch. Deutsche Ztg.* miał dodać, że „dla języka niemieckiego, jako języka dynastji, wyznacza stanowisko wyjątkowe"; wedle *Bielitz Bialaer Anzeiger'a* zaś oświadczył p. B., „że jest za równouprawnieniem wszystkich języków, jednakowoż naturalnie stanowisko języka niemieckiego w państwie musi być utrzymane".

Jak to p. B. rozumie? Czyż godzi się posłowi polskiemu aprobować dzisiejsze wszechwładztwo języka niemieckiego w administracji państwa, z pokrzywdzeniem „równouprawnionych" rzekomo języków słowiańskich? Czyżby p. Binder uważać zechciał język niemiecki za *Staatssprache?* Kwestję tę po powinienby p. Binder wyjaśnić na zgromadzeniu wyborców w Białej, zwołanem na niedzielę przez polski komitet przedwyborczy, który chyba nie mniej zażywać będzie u niego powagi od komitetu niemieckiego.

Przy tej sposobności przypomnieć należy jedną z dawnych spraw, której przebieg dosadnie maluje p. Bindera. Jak wiadomo, pisma polskie doniosły swego czasu, iż fabrykanci niemieccy w Białej bojkotują tych robotników, którzy dzieci swe posyłają do szkoły polskiej w Białej. Wówczas p. Binder, poseł do sejmu z tego miasta, wystosował do rady tego miasta list, w którym zapytywał, czy prawdą jest doniesienie o bojkocie i oświadczył, że gdyby to było prawdą, to on nie mógłby zatrzymać mandatu poselskiego z miasta, w którem ma miejsca tak okrutne prześladowanie narodowości, do której on należy.

Niemiecka rada miasta Białej z burmistrzem p. Lucasem na czele odpisała na ten list, że oskarżenie, „jakoby w fabrykach bialskich robotnicy z tego powodu przez swoich pracodawców oddaleni zostali, że dzieci swoje posyłają do tutejszej szkoły polskiej, jest zupełną nieprawdą (totale Unwahrheit) i pozbawione jest wszelkiej rzeczywistości i że natomiast nigdy w jakiejkolwiek fabryce bialskiej nie zaszedł wypadek tego rodzaju bojkotowania, a tem mniej wydalania robotników kiedykolwiek z tego powodu".

W całem tem oświadczeniu było tyle tylko sofistycznej „prawdy", że fabrykanci bialscy nie wydalili wprawdzie robotników, którzy dzieci swoje do szkoły polskiej posyłali, bo nie mieli do tego powodu, gdyż robotnicy ci, zagrożeni przez nich utratą zarobku, wycofali dzieci swoje ze szkoły polskiej. Wycofano dziewięcioro dzieci. Rodzice tych dzieci zajęci byli w dwóch niemieckich fabrykach i kategorycznie oświadczyli, iż dlatego odebrali swe dzieci, że grożono im utratą zajęcia w fabryce, w razie dalszego posyłania dzieci do szkoły polskiej.

Pomimo tych już w grudniu roku zeszłego przez nas i przez całą prasę polską ogłoszonych faktów, p. dr. Wilhelm Binder nie przyjął do wiadomości dokonanych faktów bojkotu, milczeniem uznał za prawdę treść uchwały bialskiej rady miejskiej i nie tylko mandatu sejmowego z miasta Białej nie złożył, lecz obecnie z rąk tej samej rady miejskiej przyjmuje mandat do parlamentu. Komentarze zbyteczne.

Wszelkie atoli prawdopodobieństwo przemawia za tem, że mandatu tego p. Binder nie otrzyma i że jego kokietowanie z Niemcami na nic mu się nie przyda.

Półwiekowy jubileusz biskupi.

Południowa Słowiańszczyzna gotuje się do wielkiej uroczystości, której celem będzie znakomity kapłan patrjota. W dniu 18 bm. mija pół wieku od chwili, gdy na stolicy biskupiej w Diakowarze zasiadł Józef Jerzy Strossmayer, niezmordowany pracownik na niwie rozbudzenia ducha narodowego i podtrzymania idei katolicyzmu wśród Słowian. Ks. biskup Strossmayer urodził się w Osieku w Sławonji 4 lutego 1815 r. Święcenie kapłańskie otrzymał po ukończeniu teologicznego wydziału w Peszcie w r. 1838. Następnie był profesorem seminarjum duchownego w Diakowarze, cesarskim kaznodzieją, dyrektorem Augustyneum w Wiedniu, a 18 listopada 1849 r. mianowany został biskupem w Djakowarze. Od tej chwili Djakowar stał się moralną stolicą całej Słowiańszczyzny, tu powstawały wszystkie instytucje i urządzenia, dążące do odrodzenia narodowego. Strossmayer stał się prawdziwym naczelnikiem swego ludu i znaczne swoje dochody co roku poświęcał na cele narodowe chorwackie. Budował i wyposażał szkoły ludowe, założył seminarjum dla Bośniaków-Chorwatów, zrestaurował narodowy iliryjski kapitol w Rzymie *San Girolamo degli Schiavoni*, nakładem swoim wydał znakomite dzieło A. Theinera „*Vetera monumenta Slavonum*", wydał całą bibljotekę książek ludowych i śpiewników narodowych, polecił zebrać pieśni ludowe, przyczynił się do uposażenia akademji i uniwersytetu w Zagrzebiu i zbudował wspaniałą katedrę w Djakowarze.

To też miłość narodu, miłość bezgraniczna ozłaca dni schodu jego życia. Do licznych życzeń, które otrzyma w dniu jubileuszu z całej Słowiańszczyzny, przyłączamy się i my z naszymi życzeniami dla zacnego księcia kościoła katolickiego i niezmordowanego bojownika o prawa narodu chorwackiego! Niech żyje i działa w długie, długie jeszcze lata na pożytek Kościoła i Ojczyzny!

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.
Piątek 17 listopada.
Teatr hr. Skarbka: „Fircyk w zalotach", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (17): Salomei panny. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 18, zachód o godzinie 4 minut 13.

Z armji. Akcesistami w służbie aptekarskiej mianowani jednoroczni ochotnicy, po odbyciu służby: Józef Tobjasz w Przemyślu, Józef Leczyński i Artur Mondschein we Lwowie, Marjan Gerlach w Krakowie, Jan Basler, Włodzimierz Giżowski, Ernest Petr i Antoni Hampl w Przemyślu, Kazimierz Jędrzejowski w Krakowie, Antoni Cernovsky, tudzież Izydor Stangenhaus w Przemyślu.

Administratorem parafji św. Mikołaja we Lwowie zamianowany został przez konsystorz ks. Zygm. Gorazdowski. Ks. Gorazdowski zastępował przez długi czas chorego proboszcza tej parafji, zmarłego temu kilka dni śp. ks. Odelgiewicza.

Nad budżetem gminy m. Lwowa pracuje obecnie magistrat gorliwie, a z końcem b. m. rozpoczną się już nad nim obrady komisji budżetowej. Przewodniczącym obrad komisji budżetowej będzie radny dr. Marjański, referentem zaś wobec pełnej rady, równie jak przeszłego roku, radny dr. Głąbiński.

Z ważniejszych pozycyj proponuje magistrat wstawić w budżet ryczałt na poprawę płac nauczycieli i nauczycielek szkół gminnych, a ponadto projektuje udzielić na budowę pomnika Mickiewicza we Lwowie 10.000 zł. Suma ta miałaby być spłaconą w trzech rocznych ratach, z których pierwsza wynosiłaby 6.000 zł., a dwie następne po 2.000 zł. Obydwie te propozycje magistratu spotkają się bezwątpienia z wielkiem uznaniem zarówno rady, jak i ogółu mieszkańców.

„Jestem!"

Skonfiskowano.

Menelik we Lwowie. Z Rzymu donoszą, że król Menelik postanowił być w roku przyszłym na wystawie paryskiej. Z Paryża udać się ma do Petersburga.

Pewien „złośliwiec" lwowski utrzymuje z całą stanowczością, że w podróży powrotnej zatrzyma się Menelik przez jeden dzień we Lwowie, aby poznać osobiście redaktorów *Słowa polskiego*, które — jak wiadomo powszechnie — jest jego przybocznym organem. W tym celu miał już nawet król Menelik wystosować pismo do lwowskiego kahału z gorącą prośbą, aby ten nie dozwolił upaść *Słowu polskiemu* przed jego przybyciem. Wobec tego, że fundusze Kasy oszczędności są obecnie lepiej strzeżone przyjęcie Menelika przez wydawnictwo *Słowa polskiego* będzie bardzo skromne.

„Słowo polskie" broniąc z całą zajadłością werdyktu sędziów przysięgłych, powołuje się ciągle na głosy prasy warszawskiej, które zdaniem jego jedynie bezstronnie werdykt oceniają.

Chcąc *Słowu polskiemu* dopomódz w wyszukiwaniu tych rzeczywiście objektywnych głosów prasy warszawskiej przytaczamy to, co pisze warszawskie *Słowo* o wyroku w nr. 261 z d. 14 października:

„Przysięgli orzekli, że wszyscy oskarżeni w procesie lwowskiej Kasy oszczędności nie są winnymi, a sąd na tej podstawie uwolnił oskarżonych. Prokurator oświadczył, że zrzeka się żądania unieważnienia wyroku. Nie chce się wierzyć w ten werdykt! Mimo całego szacunku, jaki mamy dla swego sądownictwa, mimo gorącego pragnienia nie poddawania krytyce jego wyroków, niepodobna nam nie stwierdzić, że wyrok ten — to ciężkie przewinienie wobec społeczeństwa. Ogarnia nas też głęboki smutek. Rozprawa wykazała, że Szczepanowski wiedział o fałszywych kontach, a nawet doradzał ich użycia; Wędrychowskiemu udowodniono po dziesięćkroć, że fałszował księgi i przywłaszczał sobie obce depozyta. Mimo tego wszystkiego — przysięgli nie znaleźli winnych! Nie chce się wierzyć tej pobłażliwości, tej chorobie sumień, zanikowi podstaw moralnych, nie zrozumieniu potrzeb społecznych i celu kary! Wyzyskają znów nasi nieprzyjaciele sprawę tę przeciwko nam, postawią nas pod pręgierzem, będą głosili, że Galicja — to kraj, w którym różne przestępstwa bezkarnie można popełniać. Jest to jeden cios więcej tem cięższy i boleśniejszy, że nie pochodzi od obcych."

Mamy nadzieję że *Słowo polskie* przedrukuje to zdanie prasy warszawskiej o procesie.

Towarzystwo wiecowe założono w Chełmnie, w Prusiech. Celem tego towarzystwa jest urządzanie wieców ludowych w różnych miejscowościach, aby szerzyć oświatę, trzeźwość i oszczędność na zasadach religijnych i konstytucyjnych. Towarzystwo to może oddać ludności polskiej wielkie usługi.

Redaktor „*Gazety grudziądzkiej*", p. Michał Majerski, rozpoczął we czwartek w Miadywnie 12 tygodniową karę aresztu, na którą skazały go sądy pruskie za to, iż w „*Gaz. grudziądzkiej*" i w wychodzącym przy niej bezpłatnym dodatku p. t. *Przyjaciel dziatwy* wzywał dzieci, aby poza szkołą między sobą zawsze mówiły po polsku.

Jubileusze. W roku przyszłym przypada 900 letni jubileusz zdobycia Krakowa przez Bolesława Chrobrego na Czechach i erygowania biskupstwa krakowskiego.

Rozwód Moltkego. W sprawie rozwodowej hr. Moltkego, fligeladjutanta cesarza Wilhelma, odbył się onegdaj termin w sądzie krajowym w Berlinie. Po długiej rozprawie sąd orzekł rozłączenie pary. Hrabina Atalja von Moltke z domu Heyden auf Reetzow na Górnem Pomorzu uznaną została jedynie winną i skazaną na ponoszenie kosztów procesu. Zatargi między oboma małżonkami znane były od dość długiego czasu i różnie omawiane w Berlinie i Wiedniu, gdzie hrabia fungował jako *attaché* przy poselstwie niemieckiem. Stronę skarżącą (męża) zastępował adwokat dr. Maks Silberstein, oskarżoną radca sprawiedliwości Kleinholz.

Rentowna propozycja. Pewna bardzo bogata i pobożna dama w stolicy Anglji, zrobiła nader rentowną propozycję mr. Arturowi Balfourowi, który namiętnie oddawał się grze w piłkę „nożną." Ponieważ grywał w nią przez wszystkie niedziele i święta, pobożna dama ofiarowała mu 5000 funtów szterlingów rocznej renty, byle tylko nie grywał w niedzielę. Mr. Balfour nie był na tyle naiwny, żeby rentownej propozycji nie przyjął, choćby nawet z taką ofiarą ze swych upodobań. Bogata i pobożna dama ma tę satysfakcję, że jeden z największych sportowców nie będzie gwałcił niedzieli i świąt niestosowną zabawą. Sądzi nawet w swej dobrej wierze, że przykład mr. Balfoura wpłynie mocno i na jego rówieśników.

Rozszerzenie historji. Dotychczas historja powszechna, o ile opierała się na dokumentach niewątpliwych, sięgała r. 4000 przed Chr., pierwsza bowiem data historyczna, r. 3900 przed nar. Chr., jest datą objęcia przez Menesa rządów nad Egiptem. Obecnie na terytorjum starożytnego Babilonu znaleziono liczne wykopaliska, które pierwszą autentyczną datę historji powszechnej przesuwają o parę tysięcy lat wstecz. Mianowicie w Nuffarze, w starożytnym Nippurze, odkopano starodawne mury świątyń i baszt, które, według danych, nie ulegających wątpliwości, były założone pomiędzy 7000—6000 r. przed nar. Chr. Ślady archeologiczne kultur wschodnich znane są z daty dawniejszej, nowe jednak pomniki budownictwa babilońskiego są o tyle ważne, że zawierają napisy, niosące pewne wiadomości o ludziach z tej odległej epoki. Dotychczas znaleziono około 26.000 tabliczek zapełnionych napisami. Większość z nich, już odcyfrowana, zawiera szczegóły historyczne i polityczne o terytorjum dawnego Babilonu. Według tych napisów, najdawniejszym, znanym królem Babilonu dolnego był Eszagsagana, który prowadził długie wojny domowe z pierwszym kapłanem z Kisz, dzisiejszego El Hymer, aż wreszcie zwyciężył i wypędził z kraju wojska kapłanów.

Z akademickiego Koła szkoły ludowej. Na walnem zgromadzeniu Koła, które się odbyło dnia 11-go b. m. dokonano wyboru nowego zarządu. Przewodniczącym został ak. Tadeusz Moszyński, zastępcą ak. Edmund Moszyński, sekretarzem ak. Wład. Dunin-Wąsowicz, a skarbnikiem ak. Aleksander Medyński.

Handlarz dusz z Galicji. W Budapeszcie aresztowano onegdaj niejakiego Bahra, handlarz dziewczętami z Galicji. Nędznik ten prowadzić miał handel na wielką skalę i uwodził dziewczęta pod pozorem wyjednania im korzystnych posad na Wschodzie. Hermana (Hersza) Bahra, aresztowano w chwili, gdy miał wyjechać z transportem 25 dziewcząt do Konstantynopola. Bahr, zamieszkały tu stale, wywoził rocznie paręset dziewcząt do Stambułu, gdzie sprzedawał je w Galacie od 300 do 1.500 marek, stosownie do piękności. Dziewczęta angażował jako pokojówki i kasjerki na wysoką płacę — lecz dopiero za granicą biedne istoty pojmowały, gdzie i poco je wiezie. Bahr miał licznych ajentów, mężczyzn i kobiet, a co ważniejsza — kompletnie urządzone biuro, nad drzwiami którego widniała tablica z napisem: „Bahr, eksporter na Wschód". — Pyszną ma Budapeszt policję, pod której okiem latami taki handel mógł się uprawiać.

Dzień św. Stanisława Kostki obchodzono w Wiedniu uroczystem nabożeństwem w kościele przy placu „Am Hof". Mszę celebrował biskup Dioclei dr. Wawrzyniec Mayer, popołudniu zaś wygłosił kazanie okolicznościowe ks. Karol Seifert.

Nowe sanatorjum dla suchotnic założono w miejscowości Chociebuż w Prusiech. Koszta tego sanatorjum ponosi Tow. asekuracyjne na życie „Brandenburg." Gmina Chociebuż ofiarowała bezpłatnie miejsce pod budowę. Stanie w gmachu około 80—100 łóżek. Otwarcie instytutu nastąpi w lecie roku 1900.

Skąd o nas opinja wychodzi? *Volksblatt* ogłosił imienny spis członków redakcyj wszystkich większych dzienników i wykazał cyframi, że nie kto inny, tylko żydzi fabrykują w Austrji opinję publiczną, która często decyduje o losach krajów i ich obywateli. Oto spis dzienników wiedeńskich i zatrudnionych w nich żydów: *Reichswehr* żydów 8, *Wiener Extrablatt* żydów 21, *Fremdenblatt* żydów 14. *Neue fr. Presse* żydów 24, *Neues Wiener Tagblatt* żydów 20, *Öster. Volkszeitung* żydów 5, *Wiener Allgemeine Zeitung* żydów 10, a nawet w urzędowej gazecie *Wiener Zeitung* 1 żyd.

Miłym przełożonym — jak donosi *N. Ref.* — jest niejaki p. Wojciech Kulhanek, starszy radca rachunkowy pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu. Podwładnych urzędników uważa za ludzi, pozbawionych wszelkiej godności własnej i nie posiadających żadnych praw; to też, postępując logicznie w myśl tej szlachetnej zasady, obrzuca ich ciągle przy każdej sposobności obelgami. Doszło wreszcie do tego, że jeden z urzędników, niejaki Prinz, uciekł się pod opiekę sądu. Dnia 13 b. m. odbyła się rozprawa sądowa, której rezultatem było zasądzenie Prinza na 10 zł. grzywny za obrazę p. Kulhanka, następnie zaś skazano p. Kulhanka na 25 zł. grzywny za obrazę Prinza.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertuar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w piątek „Fircyk w zalotach", komedja; w sobotę popołudnin o godzinie pół do 4. „Skąpiec", komedja w 3 aktach, Moliera; w sobotę wieczorem o godzinie pół do 8, „Boccacio", opera komiczna; w niedzielę popołudniu, „Donna Juanita", opera komiczna; w niedzielę wieczorem Joannes".

* **Na walnem zgromadzeniu** wybrany został na rok adm. Tow. wzajemnej pomocy słuchaczów szkoły gosp. lasowego nowy wydział. Przewodniczącym wybrany został p. Jan Rosiński, zastępcą tegoż p. Stanisław Przemycki.

* **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Dziś w piątek dnia 17 b. m. wykładać będą następujący prelegenci: a) w instytucie autonomicznym, ulica Piekarska 52, dr. Kadji, „O narządzie ruchowym ustroju człowieka"; b) w instytucie fizycznym ulica Długosza 8, dr. Zuber, „Zasady geologji ogólnej".

W sobotę dnia 18 b. m. a) w szkole im. Mickiewicza, ulica Teatralna, dr. German, „Główne kierunki powieści w drugiej połowie bieżącego stulecia"; dr. Zakrzewski, „O elektryczności"; c) w szkole im. Staszica, ulica Skarbkowska, dr. Winiarz, „O sejmach w Polsce".

Wszystkie wykłady odbędą się od godziny 7—8 wieczorem: po wykładzie nastąpi dyskusja.

Zmarli:
Marja z Wrońskich Gajewska, wdowa po ś. p. Władysławie Gajewskim, urzędniku m. Gorlic, przeżywszy lat 49, zmarła we Lwowie dnia 16 b. m., o godzinie 11 przedpoł. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 18 b. m. o godzinie 3 popołudniu z anatomji na cmentarz Łyczakowski.

W Warszawie zmarł w poniedziałek, o godzinie 6 Wacław Chościak Popiel, urodzony dnia 11 września 1811 roku, patrjarcha licznej, zacnej, a dostojnej rodziny i całego ziemiaństwa Królestwa Polskiego.

Znaczniejsze kradzieże.

Do smutnej kroniki większych kradzieży, dokonanych — o czem donosiliśmy — w ciągu bm., a mianowicie: kradzieży na lwowskiej poczcie przeszło 3000 zł., w biurze egzekucyjnem m. Lwowa 2200 zł. i na dworcu kolejowym w Przemyślu 9000 zł. — dodać należy dwa fakta, z których jeden pokrzywdził spadkobierców śp. ks. Odelgiewicza, a drugi krakowską pocztę:

(Kradzież części spadku po śp. ks. Odelgiewiczu).

W kilka godzin po śmierci śp. ks. Odelgiewicza, opieczętował jego pomieszkanie notarjusz lwowski p. Kwaśnicki. Na drugi dzień tenże sam notarjusz przystąpił do spisania majątku i ruchomości zmarłego. W pierwszym rzędzie otworzono biurko, w którem miały się znajdować pieniądze. Po długich szukaniach wśród najrozmaitszych papierów, listów i notatek, znaleziono w niem teczkę, zawierającą 300 zł. banknotami i 2 obligacje austr. Bodenkredytów po 100 zł., a następnie pakiet z rozerwanemi pieczęciami. Na pakiecie znajdował się następujący napis: „Ad ilustrissimum, ac reverendissimum consistorium metrop. Leopoliense — 9.000 fl."

Przystąpiono do zbadania, czy ten pakiet przeznaczony, jak okazuje napis, dla lwowskiego konsystorza, faktycznie 9.000 zł. zawiera. Rezultat tych badań był niespodziewany: znaleziono tylko 8 listów zastawnych galic. Towarz. kredytowego po 1.000 zł. i list do konsystorza. Jeden list zastawny gdzieś przepadł.

List do konsystorza pisany był ręką, temu kilka lat zmarłej, penitentki ks. Odelgiewicza. śp. hr. Otylji Grabowskiej i zawierał oświadczenie, że pisząca wręczyła ks. Odelgiewiczowi 9.000 zł., aby on procenta z niej używał dożywotnie z tem jednak zastrzeżeniem, że po jego śmierci cały kapitał, t. j. 9.000 zł. w listach zastawnych galic. Towarz. kred., otrzyma konsystorz lwowski na cele dobroczynne.

Przypuszczenie, że brakującą obligację znajdzie się w jakiem innem biurku, lub szafach okazało się płonnem.

Prócz tego tysiąca zł. nie zdołano również odnaleść książeczek gal. Kasy oszczędności na około 3000 zł., o których wspomina ks. Odelgiewicz w testamencie, deponowanym swego czasu u notarjusza lwowsk. p. Piszka. Zginęły one również tajemniczo, jak obligacja tysiącguldenowa.

Prócz znalezionych 500 zł. w teczce, prócz depozytu śp. Grabowskiej i skromnych ruchomości, nic więcej znaleziono. Wobec tego testament śp. ks. Odelgiewicza stanie się prawie bezprzedmiotowym. Zmarły ustanawia w nim uniwersalnym swym spadkobiercą męskie Tow. lwowskie św. Wincentego, a ponadto czyni cały szereg dobroczynnych legatów. Wszystkie te dobroczynne legata nie będą obecnie wykonane, jeśli pieniądze się nie znajdą.

Z powodu, że numera ukradzionej obligacji i książeczek kasy oszczędności są nieznane, wyszukanie sprawcy jest bardzo utrudnione, zwłaszcza, że na razie brak wszelkich uzasadnionych poszlak.

(Kradzież na krakowskiej poczcie).

Od niejakiego czasu zauważono, że zwykłe listy z Ameryki giną. Wpadło to w oczy wskutek tego, że paczki amerykańskich listów w drodze z jednego do drugiego biura malały. Zarządzone badania wykryły i powód, dla którego te listy bywały wykradane i sprawcę. Powodem jest fakt, że bardzo często, zwłaszcza włościanie-emigranci, wysełają pieniądze z Ameryki, pragnąc oszczędzić na opłacie pocztowej, zwykłymi listami. Sprawcą zaś, który to wysełanie pieniędzy niepoleconymi listami podpatrzył i na swoją korzyść wyzyskał, jest ekspedjent Eisig. Jak wielką sumę pieniędzy Eisig w ten sposób sobie przywłaszczył, trudno na razie obliczyć.

* * *

Co do kradzieży na lwowsk. poczcie, to śledztwo w tej sprawie zostało już ukończone, a najwięcej podejrzani robotnicy, Steć i Kuśnierz, odstawieni zostali do sądu śledczego.

Co do kradzieży dalszych w lwow. magistracie i na dworcu kolei w Przemyślu, to dochodzenia nie są jeszcze ukończone.

* * *

Kradzież, popełniona przez jednostkę, nie powinna wpływać na sąd o społeczeństwie, w którem złodziej się znalazł, ale oddzielnie od tej bezsprzecznie sprawiedliwej zasady, ten szereg kradzieży w bardzo krótkim okresie czasu, musi i powinien budzić smutne refleksje...

Notatki literackie i artystyczne.

Śmigus tryumfuje! W ostatnim swym numerze z dnia 15 listopada zamieszcza on na samym wstępie skonfiskowany w poprzednim jego numerze artykuł o Furmanowej p. t. „Wtem rzecz..." Jest także w tym numerze dawno już niewidziane w łamach *Śmigusa* „Pysmo do Cholma"; nadto politykę reprezentują „List z Wiednia do Belgradu", „U Boerów" i „Kto to?". Rzeczy lokalne reprezentują artykuł „Z dwóch tygodni", „Cudowny poborca" i dwa czterowiersze *ex re* wyroku w sprawie Kasy oszczędności p. t. „Obrońcom do albumu" i „Ona niewinna". Doskonałym w swoim rodzaju jest artykuł pt. „Koniec świata". I dodatek literacki jest bardzo zręcznie ułożony. Wśród całego szeregu ciętych dowcipów z większych rzeczy mamy tu humoreskę Kazeta „Excellencja jedzie!...

Dodatek muzyczny zawiera mazurkę Worobeckiego p. t. „Maniucha".

Model pomnika Mickiewicza, wykonany według szkicu artysty rzeźbiarza Antoniego Popiela, wystawiono w pawilonie architektonicznym na placu powystawowym i komitet budowy tego pomnika oglądał go wczoraj przedpołudniem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Budapeszt** 16 listopada. Przy wczorajszem ciągnieniu węgierskich losów premiowych główna wygrana 150.000 zł. padła na serję 355 nr. 35, 10.000 zł. wygrała serja 951 nr. 50, 5.000 zł. s. 2366 nr. 24.

— **Budapeszt** 16 listopada. Przy wczorajszem ciągnieniu 4% węgierskich obligacyj hipotecznych padła główna wygrana 35.000 zł. na nr. 2813 serja 59, dalej 1.500 zł. na nr. 3588 serja 85, a po 1.000 zł. wygrały nr. 3751 serja 68, 2099 serja 42 i 3541 serja 98.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ lwowski 15 listopada. Płacono za woły tuczne po 28 do 31 zł. za 100 klg. żywej wagi

Ceny w rzeźni miejskiej, tylne od 48—56 ct., przednie od 46 do 50 ct. za kilo.

Targ praski 13 listopada. Spęd 587 sztuk wołów, między tymi 256 sztuk galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły średnie od 31 do 35 zł., za krowy od 24 do 29 zł.; za buhaje od 31 do 35 zł. za 100 kilo żywej wagi

Targ dobry.

— **Wiedeń** 16 listopada. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę od zł. 8·30 do 8·31; żyto na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę od zł. 6·90 do 6·91; kukurydza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·26 do 5·27; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·46 do 5·47; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 11·65 do 11·75, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł. 32·50 do 33·50 Tendencja silna.

— **Budapeszt** 16 listopada *(Giełda zboż-*

---

wyniku reklamacji dyplomatycznej, jakby dla nadania sprawie humorystycznego finału, dodał uwagę, że hr. Załuski, zawdzięczając życie wspólnej interwencji namiestnika i ministra, powinien teraz lojalnem zachowaniem się wdzięczność swoją okazć.

Hr. Gołuchowski, jako zwycięzca w tej sprawie, otrzymał równocześnie także i dalszą satysfakcję. W reskrypcie bowiem, pełnym komplimentów dla namiestnika galicyjskiego, oznajmiło ministerstwo, że wprawdzie ze względu na wyjątkową sytuację Galicji wśród prowadzonej na Węgrzech kampanji, jenerałowi Hammersteinowi nie mogą być odjęte wszystkie prerogatywy, poprzednio mu nadane, to jednak zostają one w myśl wniosków hr. Gołuchowskiego zmodyfikowane. Stanęło na tem, że starostom polecono, aby ze względu na stan wojenny, emigrantów polskich, którzy imiennie zostali wskazani jako najwięcej skompromitowani wobec Rosji, wezwać do uporządkowania stosunków w ciągu 14 dni i do opuszczenia Austrji. Co do krajowców zaś, wszechwładność jen. Hammersteina ścieśniono w ten sposób, że odtąd mógł on zarządzać aresztowania tylko w porozumieniu z namiestnikiem, który w takich razach aresztowanych miał internować poza granicami Galicji.

Tak więc zwycięstwo hr. Gołuchowskiego było niewątpliwe, chociaż, jak w danych warunkach inaczej być nie mogło, polegało ono tylko na poskromieniu przewagi jenerała Hammersteina. Na sprawie Załuskiego nie skończyły się jednak reklamacje rosyjskie, ani aspiracje jenerała Hammersteina do „zrobienia porządku" w Galicji. Przy końcu lipca 1849, z rozkazu cara Mikołaja I. przybył do Lwowa rosyjski pułkownik książę Radziwiłł i nie oglądając się na hr. Gołuchowskiego, zwrócił się wprost do jen. Hammersteina z żądaniem, aby aresztowano szereg osób, wskazanych przez tajną policję rosyjską, jako podejrzanych o spiskowanie. Na tej rosyjskiej liście proskrypcyjnej wymienieni byli: Franciszek Smolka, Florjan Ziemiałkowski, Karol Hubert, Adolf Leo (urzędnik namiestnictwa) i Karol Schneider. Hr. Gołuchowski uznał aresztowanie wszystkich tych osób za nieuzasadnione faktami; aresztowaniu Smolki, jako osobistości wówczas już z wiedeńskich wypadków r. 1848, mianowicie z prezydentury parlamentarnej w całej Europie głośnej, oparł się stanowczo, a co do innych osób zalecał rozciągnięcie ścisłego dozoru policyjnego, lub poprzednie stwierdzenie faktów karygodnych. Jenerał Hammerstein ustąpił tylko co do Smolki, natomiast towarzysze tegoż na rosyjskiej liście proskrypcyjnej, zostali aresztowani i wywiezieni ze Lwowa na przymusowy pobyt w innych prowincjach. Ale powaga jen. Hammersteina była już zaćmiona, więc, gdy Ziemiałkowski z wygnania wniósł energiczne przedstawienie do ministerstwa, sprawa oparła się o hr. Gołuchowskiego. I tym razem hr. Gołuchowski utrzymał się ze swojem zdaniem, chociaż jen. Hammerstein całe miesiące przewlekał sprawę, zanim wykrztusił z siebie przyznanie, że nie miał konkretnych powodów do aresztowania. Najpierw odzyskał wolność Ziemiałkowski, a po nim i reszta jego towarzyszy.

Wkrótce potem ustąpił z galicyjskiej widowni jen. Hammerstein, a odtąd stanowisko hr. Gołuchowskiego było już ustalone w kraju i wobec rządu centralnego.

Gdyby z owych czasów pozostały dla historyka w kraju same tylko przytoczone przez dr. Łozińskiego pisma urzędowe w sprawie hr. Załuskiego i Ziemiałkowskiego, już wówczas trzebaby było zgodzić się z konkluzją autora, że, zwłaszcza w tak mistrzowski sposób oświetlone rzucają one charakteryczne światło na ówczesną sytuację i odtwarzają jej obraz, a przynajmniej główne jego rysy. Ów anarchiczny system rządzenia w kraju, w którym naczelna władza krajowa zostaje niejako poddana pod komendę naczelnika władzy wojskowej; dalej owa konspiratorska skrytość dowodzącego jenerała, który w poufnych rozmowach z szefem kraju w Żmigrodzie nie zdradził się ze swemi wyjątkowemi atrybucjami — owa brutalność dyktatury wojskowej, po której szef kraju obawia się, jak to hr. Gołuchowski wyraźnie w swem piśmie do Bacha powiedział, wprost kompromitacji rządu, — ów niski poziom rozumu stanu, czy zaślepienie u góry, gdzie dopóki hr. Gołuchowski ministra nie zaalarmował, nie raziło poniżenie powagi państwa przez poddawanie Galicji pod policyjny protektorat Rosji: wszystko to są znamienne rysy ówczesnej sytuacji w Austrji. Jakże na tem tle korzystnie odbija się polityczna wyższość hr. Gołuchowskiego w ówczesnym świecie biurokratycznym, uwydatniająca się tak żywo w szczegółach powyższego epizodu, w odczyciu dr. Łozińskiego, tak barwnie i plastycznie przedstawionego!

Z prawdziwem i gorącem zainteresowaniem się oczekuje nietylko nauka polska, lecz także szerokie sfery naszej inteligencji ukazania się zapowiadanego na wiosnę r. p. dzieła dr. Łozińskiego. Z okresem czasu, który w niem przedstawi dr. Łoziński, łączyć się miało bezpośrednio niemal dzieło śp. Edwarda Rittnera, również na podstawie nieznanych dotychczas źródeł napisane, a przedstawiające następną epokę urzędowania hr. G. wcharakterze ministra stanu (pod tytułem: Das Octoberdiplom). Rodzinie śp. Rittnera należeć się będzie od całego społeczeństwa polskiego wdzięczność, gdy zabrane przez zmarłego uczonego materjały i opracowany już rękopis drukiem co rychlej ogłosi.

Quäker Oats (amerykański owies gnieciony) jako polewka lub zupa, które to potrawy można sporządzić każdocześnie z gorącą wodą w 10—15 minut, są **zdrowe** i **delikatne**.

wa). Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 8·09 do 8·10, na wrzesień 1900 r. od zł. 8·10 do 8·12; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·55 do 6·57; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·12 do 5·13; kukurudza na maj r. 1900 od zł. 4·96 do 4·97; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·65 do 11·67. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Tendencja lepsza.

— **Wiedeń** [illegible] Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego [illegible] nie zmieniać na razie stopy procentowej.

— **Wiedeń** 16 listopada. (*Giełda towarowa.*) Cukier od zł. 12·12 do —·—. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus niezmieniony od zł. 19·60 do 19·80.

Wojna w Transwaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Londyn 16 listopada. Biuro Reutera donosi z Pretorji pod datą 9 bm.: Podług sprawozdań z Ladysmith, rozpoczęła się tam wczoraj rano żywa kanonada. Niektóre komendy Boerów stoją w oddaleniu 1500 metrów przed angielskimi obozami. Po kanonadzie nastąpił silny ogień karabinowy. W Mafeking i Kimberley panuje spokój.

Bruksela 16 listopada. Powien przybyły do Pretorji oficer boerski opowiada, że z początkiego tego tygodnia miały miejsce najmniej 3 razy między jeneralami Joubertem a White pertraktacje o kapitulację. White żądał wolnego wymarszu dla wszystkich swych wojsk z chorągwiami, działami, bronią i z całą amunicją. Joubert nazwał taką propozycję bezwstydną i zażądał bezwarunkowej kapitulacji. Za drugim razem był Joubert skłonnym do pewnych ustępstw, nie żądał bowiem wydania dział i amunicji, lecz tylko uczynienia tych przedmiotów niezdolnymi do użycia. I trzecie układy, rozpoczęte ubiegłej środy, nie doprowadziły do skutku. W Pretorji są zdania, że w piątek odbędzie się szturm Boerów na Ladysmith.

Bruksela 16 listopada. Z Londynu donoszą o pierwszym krachu, jako następstwie wojny z Transwaalem: Jeden z wielkich handlarzy djamentów zawiesił wypłaty z 1 miljonem pasywów. Rynek antwerpski poniesie połowę tej straty. — Przez Antwerpję, Paryż i Marsylję udał się na plac boju korpus ochotników holenderskich, złożony z 400 młodych ludzi. — *Independance Belge* dowiaduje się z pewnego dyplomatycznego źródła, że pomimo wszystkich zaprzeczeń, istnieje pomiędzy Niemcami, Francją i Rosją porozumienie w kwestji transwaalskiej. Spotkanie się cesarzy w Poczdamie dotyczyło wyłącznie tej kwestji. Porozumienie to pozostawia carowi inicjatywę w pośredniczeniu w sprawie zakończenia wojny, a Niemcy i Francja poprą usilnie tę inicjatywę.

Londyn 16 listopada. Bombardowanie przez Boerów, wznieciło w Ladysmith ogień, który widać z dala. — Kapitan pancernika „Terrible" objął komendę w D'Urban. — Policyści w Aliwal North przeszli do obozu Boerów. — Tutejsze koła wojskowe obawiają się, ze jenerałowi White prawdopodobnie prowiantu zbraknie, aby mógł się utrzymać i brak mu także i amunicji, szczególniej granatów. — Według wiadomości z Kimberley, bombardowanie i oblężenie miasta było bardzo energiczne. Położenie jest przykre i pożądane byłyby nowe posiłki.

Londyn 16 listopada. Z D'Urban telegrafują do *Timesu*, że nadszedł tam pancernik „Terrible". Załoga pracowała dzień i noc nad wyładowaniem na ląd ciężkich dział do obrony D'Urbanu. Wykonywują się także inne roboty obronne. Wysadzono na ląd oddział złożony ze 100 ludzi.

Londyn 16 listopada. Biuro Reutera donosi z D'Urban pod datą 12 b. m. o godz. 3 po południu: Krąży tu pogłoska, że jenerał Joubert został zabity.

Druga depesza biura Reutera z tegoż dnia o godz. 7½ wieczorem donosi: Telegrafują z Laurenzo Marquez, że Joubert padł w bitwie 9 b. m. Biuro to dodaje, że ostatnie doniesienia z Pretorji potwierdzają, iż istotnie bardzo zacięta walka rozegrała się pod Ladysmith.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 16 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej odczytano szereg wniosków i interpelacyj. Poseł Stapiński wniósł interpelację do ministra obrony krajowej w sprawie nieprzyjęcia partji butów przez władze wojskowe w Jaśle, dostawionych przez rękodzielników krajowych. P. Taniaczkiewicz interpelował w sprawie zniesienia kaucji dla urzędników podatkowych i kasowych. P. Eugeniusz Abrahamowicz postawił wniosek nagły w sprawie zapomogowej.

Następnie prezydent zawiadomił, że ukonstytuowały się różne komisje. I tak przewodniczącym komisji socjalno-politycznej został wybrany poseł Dipauli. W komisji asekuracyjnej jednym z wiceprezesów jest p. Włodzimierz Gniewosz, a w rolniczej jednym z wiceprezesów p. Czecz.

Z kolei do trybunału państwa na członka izby uchwaliła polecić 1. *loco* posła Zaczka, 2. p. Stranskiego, 3. p. Silenyiego.

Jak wiadomo prawo nominacji w tym względzie przysługuje cesarzowi, który zwykle mianuje proponowanego 1-loco.

Potem zabrał głos socjalista Zeller i zaprotestował przeciw wnioskowi p. Jaworskiego, postawionemu na ostatniem posiedzeniu, aby wszystkie przedłożenia ugodowe odesłać do komisji bez pierwszego czytania w pełnej izbie.

Prezydent odpowiedział na to, że przedłożenia wcale jeszcze nie zostały przekazane komisji, lecz, że jestto rzeczą izby, czy mają tam być odesłane bez poprzednich obrad w plenum, jeśli przeciw temu nie podniesie się protest, lub czy ma się odbyć pierwsze czytanie pierwej.

P. Resel z klubu socjalistycznego oświadczył na to, że właśnie odezwanie się kolegi jego Zellera było takim protestem. — Na tem ową sprawę zakończono.

P. Doleżal zaproponował wybór nowej komisji administracyjnej, złożonej z 48 członków, lecz zaprotestował przeciw temu p. Gross, powiadając, że izba ma dosyć rozmaitych komisyj, poczem wniosek Doleżala odrzucono.

P. Silvester wyraził życzenie, aby ustawy zapomogowe jak najrychlej przedłożono izbie panów, aby jak najprędzej wejść mogły w życie.

Prezydent przyrzekł postarać się o to.

Potem przystąpiono do porządku dziennego, tj. do zakończenia dyskusji nad rozruchami czeskimi na Morawach. Jako wnioskodawca, aby wybrano osobną komisję, celem zbadania zachowania się policji, żandarmerji i władz w tych rozruchach, miał przemówić jeszcze socjalista Berner, który jednakże odstąpił swój głos koledze swemu klubowemu p. Riegerowi.

P. Rieger atakował w ogóle bardzo ostro stanowisko, jakie przy rozmaitych okolicznościach zajmuje straż bezpieczeństwa względem publiczności przy ekscesach i zaburzeniach. Policja — mówił — występuje zawsze bez planu i obchodzi się brutalnie z tłumem nawet wtedy, kiedy powinna stanąć w jego obronie. Natomiast tam, gdzie jej wkroczenie byłoby potrzebnem, tam jej nie ma, jak to wskazuje niedawno zakończony we Wiedniu proces, w którym wyszło na jaw, jak to po prostu zadręczono na śmierć dziecko, a policja temu nie przeszkodziła.

W dalszym ciągu swej mowy p. Rieger ostro uderzył na Młodoczechów za awanturę, urządzoną podczas mowy ministra spraw wewnętrznych Koerbera. Powiedział on, że stronnictwo, które wprowadziło policję do izby poselskiej, nie ma prawa wyrażać oburzenia na postępowanie policji, gdyż jest to z jego strony fałsz i obłuda.

Wiedeń 16 listopada. P. Rieger zakończył swą mowę słowami: Dajcie narodom zamiast frazesów bez serca i treści, chleb, światło i wolność. (Okłaski u socjalistów).

P. Stojan oświadcza, że wszelkie w ciągu rozprawy przytoczone fakty o arcybiskupie ołomunieckim i jego stosunku do robotników są zupełnie fałszywe. Mowca odpiera ataki na kler morawski, omawia stosunki w ołumunieckim seminarjum duchownem i zaprzecza, jakoby tam były niesnaski między Niemcami i Czechami. Brak księży niemieckich tłómaczy się złem położeniem materjalnem duchowieństwa.

Wiedeń 16 listopada. Przed głosowaniem zabierał głos szereg mowców do faktycznych sprostowań. Przemawiali pp.: Straucher, Bieloblavek, Hofer, obecnie (godz. 4½) przemawia p. Berner. Przemawiać będzie jeszcze kilku posłów, a między nimi w myśl dzisiejszej uchwały Koła także p. Kozłowski.

Po przemówieniach tych nastąpi głosowanie o nagłości wniosku Bernera, o wybranie komisji śledczej w sprawie rozruchów, a w razie przyjęcia tego wniosku, nastąpi merytoryczna dyskusja.

Przedłożenie rządowe o zniesienie stempla dziennikarskiego przyjdzie więc na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia.

Z Izby panów.

Wiedeń 16 listopada. Posiedzenie izby panów rozpoczęło się dziś o godz. 1 w południe. Wybrano przedewszystkiem członków delegacji. Z Polaków wybrani zostali członkami Gorayski i Zaleski, zastępcami ks. Lubomirski i Fryderyk Zoll. Następnie izba jednogłośnie uznała nagłość ustaw zapomogowych i po przemówieniu ministra spraw wewnętrznych Koerbera również jednogłośnie przyjęła je we wszystkich trzech czytaniach. Z kolei na wniosek prezydenta izba wybrała także komisję dla ugody z Węgrami.

Wiedeń 16 listopada. Komunikat prezydjum austr. deputacji kwotowej zaznaczając, iż wczorajsze dzienniki podały szereg nieprawdziwych szczegółów o zajściach w łonie deputacji kwotowej, wskazuje na treść notyfikowanej węgierskiej deputacji regnikularnej, jednogłośnie powziętej, a dziennikom zakomunikowanej uchwały, jaką powzięła deputacja austrjacka, wedle której to uchwały deputacja austrjacka nie może zgodzić się na propozycję, któraby mieściła się w cyfrach 35 do 33. Komunikat dodaje, że ze względu na to, iż obrady w łonie deputacji były ściśle poufne, doniesienia dzienników, o ile odnoszą się do rewelacyj pojedyńczych członków deputacji, są po prostu kombinacjami.

Budapeszt 16 listopada. Słychać, że w ułożonym na wczorajszej radzie koronnej budżecie wspólnym na rok przyszły nie ma żadnej pozycji na zakupno nowych armat. Także w budżecie marynarki pierwotne pretensje znacznie obniżono.

Berno mor. 16 listopada. Czeskie reprezentacje gmin okręgu Mährischweisskirchen przyłączyły się do uchwał protestujących innych gmin przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych i również uchwaliły tak samo, jak rada gminna w Przerowie, wystosować do hr. Clary'ego depeszę z prośbą o jaknajrychlejsze ustąpienie, gdyż w razie przeciwnym gminy owe odmówią pobierania podatków i innych czynności w poruczonym zakresie działania.

W Prossnitz wczoraj w nocy uszkodzono skrzynki pocztowe i zawalano błotem znajdujące się na nich orły cesarskie. Sprawcy nie wykryto.

Wiedeń 16 listopada. Austrjacka deputacja kwotowa wyjechała dziś na zaproszenie węgierskiej deputacji do Budapesztu, aby tam wspólnie obradować nad ustaleniem kwoty.

Wiedeń 16 listopada. Jutro o godz. ½6 rano przybywa cesarz do Wiednia. Sytuacja niezmieniona i w wysokim stopniu niejasna.

Hr. Clary złożył cesarzowi sprawozdanie, ale postanowienie dotychczas nie zapadło.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń 16 listopada.

(Telefonem).

W Kole polskiem nadzwyczaj złe wrażenie zrobił ten fakt, że urzędowa *Wiener Abendpost* w „Przeglądzie prasy" przedrukowała artykuł z *Kurjera lwowskiego* dla Koła polskiego nader obelżywy. Z tego powodu też odbyło się dziś podczas obrad izby posiedzenie Koła polskiego.

Dyskusja była bardzo ożywiona. P. Milewski uczynił wniosek, aby Koło zainterpelowało rząd, skąd dziennik urzędowy przychodzi do tego, aby przedrukowywać artykuły obelżywe dla tego lub owego stronnictwa w izbie poselskiej.

Przeciw wniesieniu interpelacji przemawiało kilku mowców, podnosząc, iż nie wypada tak poważnemu stronnictwu jak Koło polskie, wnosić interpelację o rzecz tak błahą. W duchu tym przemawiali pp. hr. Dzieduszycki i dr. Górski. Za wniesieniem interpelacji przemawiali pp. Kozłowski, Eugenjusz Abrahamowicz i Moysa.

W końcu uchwalono pośredniczący wniosek pp. Jaworskiego i Bilińskiego, a mianowicie uproszono p. Kozłowskiego, aby zgłosił się przy faktycznych sprostowaniach do głosu i to postępowanie dziennika urzędowego ostrej poddał krytyce.

Następnie dokonało Koło wyborów do komisji ugodowej. Wybrani zostali ci sami posłowie, tylko w miejsce chorego p. Władysława Gniewosza wybrano p. Garapicha.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 16 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, po załatwieniu porządku dziennego, p. Franciszek Buzak wystosował do ministra spraw wewnętrznych zapytanie, czy wie o tem, że wygnani z Rosji żydzi przybywają tłumami do Węgier i wywołują niebezpieczeństwo zawleczenia dżumy, oraz czy minister wie o kilku wypadkach dżumy na okręcie Lloyda „Berenice".

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się w sobotę. Na porządku dziennym między innemi odpowiedź ministra Lukacsa na interpelację Ugrona, w sprawie wydania zapasów złota i znanej uchwały austrjackiej komisji dla kontroli długów państwowych.

Budapeszt 16 listopada. Komisja finansowa izby deputowanych przyjęła projekt ustawy w sprawie przedłużenia konwencji finansowej z Kroacją. W toku obrad nad preliminarzem ministerstwa sprawiedliwości, oświadczył minister sprawiedliwości Plosch na zapytanie, jak się ma rzecz z nową wojskową procedurą karną — iż skoro tylko nastąpi parozumienie między wspólnym ministrem wojny, a oboma ministrami obrony krajowej, zostanie odnośny elaborat przesłany obu ministrom sprawiedliwości. Komisja uchwaliła, po przedyskutowaniu preliminarza ministerstwa sprawiedliwości, odroczyć się aż do czasu ukończenia wszystkich odnoszących się do kwoty narad.

Spiskowcy przed trybunałem stanu.

Paryż 16 listopada. Na wczorajszej rozprawie przed trybunałem stanu oskarżony Guerin przedłożył wnioski, w których żąda, aby sprawę spisku traktowano odrębnie od innych zbrodni, jemu zarzuconych. Prokurator zwalczał te wnioski. Trybunał udał się następnie na tajną naradę.

Paryż 16 listopada. Trybunał stanu uchwalił powziąć decyzję co do wniosku Guerina, żądającego, aby sprawa spisku rozpatrywaną była odrębnie od innych zarzucanych mu zbrodni — dopiero, gdy przyjdzie kolej na jego sprawę. Obrona zażądała wykluczenia z rozprawy jednego senatora, a to z tego powodu, że tenże jest wolnomularzem.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 16 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych wybrany został prezydentem izby kandydat rządowy Colombo 198 głosami. Kandydat opozycji Bianchieri otrzymał 179 głosów.

Rosja a Finlandja.

Petersburg 16 listopada. Jak donosi tutejsza niemiecka *Petersburger Ztg.* przybyła do Helsingfors deputacja chłopska z 15 osób złożona, aby jeneral-gubernatorowi oświadczyć, że zawieszenie dwóch gazet finlandzkich wywołało wśród ludności bardzo przykre wrażenie. Deputacja wręczyła jeneral-gubernatorowi obszerny memorjał. Jeneral-gubernator odpowiedział, że zawieszenie owych dzienników nastąpiło w myśl obowiązujących ustaw, gdyż gazety te rozszerzały nieprawdziwe pogłoski i osądzały fałszywie rozporządzenia rządu, więc nie on temu winien, tylko redaktorowie. Jeneral-gubernator oświadczył, że kocha (?) Finlandczyków, bo to naród poczciwy, jakkolwiek oni niestety dają wiarę wszelkim pogłoskom, rozszerzanym przez gazety i przyjmują je bezkrytycznie.

Dżuma.

Lizbona 16 listopada. Przebywający tutaj bakterjolog dr. Pestana z Oporto, zmarł na dżumę.

Katastrofa na morzu.

Londyn 16 listopada. Rosyjski parowiec „Ceres" spotkał się wczoraj na morzu Północnem z parowcem „Patria", kursującym na linji Hamburg-Ameryka, a odbywającym właśnie podróż z Nowego Jorku do Hamburga, w chwili, gdy na parowcu „Patria" szerzył się groźny pożar, „Ceres" wysłała natychmiast swoje łodzie, które przewiozły wszystkich pasażerów „Patrji" w liczbie około 150 osób na jej pokład. Pasażerowie opowiadają, iż załoga „Patrji" z nadzwyczajnem bohaterstwem starała się pożar opanować; wśród kobiet i dzieci zapanowała straszna trwoga, a tylko zimna krew załogi zdołała je uspokoić. Wszystkie pakunki podróżnych już ogień był opanował, tak, iż lekko odziani przenieśli się częścią na łodzie płonącego parowca, częścią na łodzie rybackie. W tej właśnie chwili, napłynął „Ceres" i wszystkich zabrał na swój pokład.

Budapeszt 16 listopada. Kierownik rady gabinetowej, hr. Clary, przybył tu wczoraj w towarzystwie wicesekretarza ministerstwa dra Frisa i udał się z dworca wprost do zamku na radę koronną. Przybył tu również kierownik ministerstwa skarbu dr. Kniaziołucki.

Budapeszt 16 listopada. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie 6·15 rano. Popołudniu odbyła się w zamku rada koronna, w której wzięli udział ministrowie wspólni, jakoteż bawiący tutaj ministrowie austrjaccy i węgierscy. Wieczorem cesarz wraz z świtą powrócił do Wiednia.

Budapeszt 16 listopada. Pod przewodnictwem cesarza odbyła się wczoraj popołudniu wspólna konferencja ministerjalna, w której wzięli udział wspólni ministrowie hr. Gołuchowski, jenerał Krieghammer i Kallay, dalej hr. Clary i Szell, dr. Kniaziołucki i Lukacs, jenerałowie Welsersheimb i Fejervary. Przedmiotem narady było zredagowanie wspólnego preliminarza. Słychać, że termin zwołania wspólnych delegacyj ustanowiono na 30 b. m.

Cesarz przyjął hr. Gołuchowskiego i jenerała Welsersheimba na prywatnem posłuchaniu.

Hr. Clary i dr. Kniaziołucki odbyli konferencje z ministrami Szellem i Lukacsem.

Wspólni ministrowie i minister obrony krajowej hr. Welsersheimb odjechali wczoraj wieczorem z powrotem do Wiednia.

Praga 16 listopada. Przy wczorajszym ściślejszym wyborze do reprezentacji miejskiej, zwyciężyli młodoczescy kandydaci kompromisowi, Scharf i Cernohorsky.

Tryjest 16 listopada. Tutejsza izba handlowo-przemysłowa uchwaliła udać się w drodze nagłej do prezydjum rady ministrów, z przedstawieniem w sprawie natychmiastowego cofnięcia zarządzonej ze strony rządu greckiego kwarantanny, dla proweniencyj skierowanych na Tryjest. Izba handlowa wskazuje na to, że owo zarządzenie rządu greckiego opiera się na faktach, niezgodnych z istotnym stanem rzeczy, a następnie wskazuje na to, że zarządzenia te są w sprzeczności z uchwałami weneckiej konferencji sanitarnej, ponieważ od chwili, gdy zaszedł wypadek dżumy minęło już dni 11, a od tego czasu nie dostrzeżono nic podejrzanego. Izba handlowa uchwaliła równocześnie prosić rząd o przedsięwzięcie odpowiednich kroków celem zaradzania, aby inne także państwa, mianowicie Turcja, nie wydały takiego zarządzenia, jakie ogłosił rząd grecki.

Berlin 16 listopada. Parze cesarskiej towarzyszą w podróży do Anglji, oprócz świty także książęta August, Wilhelm, Oskar, ks. Albert szlezwiko-holsztyński i sekretarz stanu hr. Buelow.

Londyn 16 listopada. *Times* donosi z Kairu, że Kalif posuwa się z wojskiem swojem wzdłuż białego Nilu i że zajął już wyspę Abbach, o 150 mil oddaloną od Chartumu.

Berlin 16 listopada. Cesarz Wilhelm wyjeżdża do Anglii 18 b. m. z małżonką i dwoma najmłodszemi dziećmi, Oskarem i Wiktorją Ludwiką, jedyną córeczką, którą królowa angielska koniecznie pragnie widzieć. Mimo, że z cesarzem pojedzie sekretarz spraw zagranicznych hr. Bülow, wizyta ma mieć charakter ściśle prywatny, w co jednak nikt nie wierzy. W Windsorze czynią na przyjęcie pary cesarskiej wielkie przygotowania. Dzienniki angielskie ogłaszają już program na czas pobytu w Anglii. W Windsorze przy przyjęciu w poniedziałek 20 listopada będzie obecnym prezes ministerstwa lord Salisbury. Tegoż dnia odbędzie się u królowej wielki wieczór familijny. Następnego dnia we wtorek weźmie cesarz udział w wielkiem polowaniu w parku windsorskim, wieczorem będzie świetny bankiet w zamku. — W środę wyjedzie para cesarska z księciem Walii do Oksfordu, gdzie ich przyjmować będzie wicekanclerz uniwersytetu. W czwartek znowu uda się cesarz na polowanie. W sobotę wyjedzie para cesarska do Sandringham, rezydencji następcy tronu księcia Walii. Dzień powrotu do Niemiec nie jest jeszcze oznaczony.

Voloska 16 listopada. Wczoraj umarł tu były prezydent Karyntji, Franciszek Schmidt Zabierow.

Amsterdam 16 listopada. Między stacjami Gonda i Rotterdam zderzyły się wczoraj przedpołudniem, prawdopodobnie skutkiem gęstej mgły dwa pociągi kolejowe, przyczem 5 osób zostało zabitych, 29 jest rannych, z tych 15 śmiertelnie.

Warszawa 16 listopada. Pomiędzy Petersburgiem a zameczkiem myśliwskim cara w Spale (Lubochenek) miała miejsce w ostatnich dniach żywa wymiana depesz. Minister wojny otrzymał rozkazy, dotyczące posunięcia wojsk. Przyspieszenie odjazdu cara ze Spały uważają w poinformowanych kołach tutejszych jako znak zaostrzenia się sytuacji w Azji.

Wiedeń 16 listopada. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powrócił dziś rano z Budapesztu do Wiednia.

Londyn 16 listopada. *Times* donosi z Kairu, że szpiegowie, przybyli z Obdurramanu, powiadają, iż Kalif posuwa się przeciw miastu. Oficerowie angielscy wyruszają w tym tygodniu. Postanowiono wysłać oddział wojsk do Chartumu.

Kraków 16 listopada. Dziś rano przybyła tu ze Lwowa komisja, złożona z radcy namiestnictwa i referenta spraw szkolnych Dembowskiego, tudzież wicesekretarza wydziału kraj. Kucharskiego w sprawie 12 proc. prestacji gminnej na płace nauczycieli szkół ludowych za lata 1886—1894. Rada szkolna krajowa i wydział krajowy podnoszą bowiem wątpliwość, czy gmina wpłaciła prestacje te w całej wysokości. Zakwestjonowana kwota wynosi około 126 tysięcy zł. Prace komisji potrwają kilka dni.

Kraków 16 listopada. Pod przewodnictwem radcy zdrowia, dra Wieherkiewicza, odbyło się tu wczoraj zgromadzenie starszych cechów w sprawie projektowanego wiecu dla święcenia niedziel i świąt. Referował docent Roztworowski. Omawiano także sprawy polityczne, przyczem pochwalono ostatnią mowę posła Kozłowskiego. Antisemickiego posła Schneidra, który bawi obecnie w Krakowie, nie zaproszono na zgromadzenie.

Kraków 16 listopada. Dziś od rana pada tu śnieg.

Wiedeń 16 listopada. Panująca tu wczoraj wieczór burza wraz z deszczem tudzież śnieg uniemożliwiły zupełnie i przeszkodziły obserwowaniu zapowiedzianego deszczu gwiazdowego, który miał być obserwowanym z góry Śnieżki. (Schneeberg, szczyt Alp dolno-austrjackich).

Wiedeń 16 listopada. Rząd wystosował do wszystkich korporacyj rolniczych, między niemi do Towarzystwa rolniczego w Krakowie i we Lwowie kwestjonarjusz, w którym ze względu na bliskie odnowienie traktatów handlowych, domaga się podania dat o położeniu rolnictwa jakoteż sprawozdania o tem, w jaki sposób wpłynęły obecne traktaty handlowe na podniesienie rolnictwa.

Wiedeń 16 listopada. Lektorami języka ruskiego mianowani zostali na uniwersytecie Jagiellońskim profesor gimnazjalny Łepki, na uniwersytecie lwowskim prof. gimnazjalny T. Kukurudza.

Budapeszt 16 listopada. Znany i za granicą akrobata Emeryk Olah zamordowany został we wtorek przez swego kolegę Dalida podczas wycieczki zamiejskiej. Powodem morderstwa była rywalizacja między sztukmistrzami, bo Olaha zaangażowano na mające się odbyć w Paryżu w roku przyszłym międzynarodowe zapasy atletów.

Budapeszt 16 listopada. Krach budowlany w Budapeszcie pociągnął znowu dwie ofiary. Wczoraj zgłosiły upadłość firma budownicza Bracia Hoscher i Ilgner z pasywami 300 000 zł.: Kristof & Nemethy 200 000 zł. Słynny secesjonistyczny malarz Geza Mirkowski, zmarł wczoraj w domu obłąkanych w 40 roku życia.

Werona 16 listopada. Dzisiaj nad ranem dał się tu słyszeć silny huk podziemny, wskutek czego ludność ogarnęła panika.

Lipsk 16 listopada. Były współpracownik literacki ks. Bismarka i wydawca jego pamiętników, Maurycy Busch umarł tutaj.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Z Czytelni katolickiej. Na onegdajszej pogadance w Czytelni katolickiej prof. Thullie, mówił o liberaliźmie. W końcu swej pogadanki mówiąc o tem, że liberalizm głosi wolność etyczną i moralną w zarobkowaniu, ża pozwala na wyzysk, na wyduszanie za pomocą sił robotnika ile się tylko da zarobku, wskazał mowca, że i sromotne malwersacje w gal. Kasie oszczędności są wynikiem liberalizmu ekonomicznego, który pozwala rycerzom „przemysłu krajowego" groszem obcym, ciężko uciułanym przez ludzi niezamożnych, operować na wielkie zyski, bez względu na to, że właściciele tych oszczędności mogliby, utraciwszy je, zginąć z nędzy. Prelegent przy tej sposobności założył uroczysty protest przeciw insynuacjom *N. fr., Presse* jakoby całe społeczeństwo nasze upajało się wyrokiem, uwalniającym od kary tych, którzy stali się winni miljonowych strat w pieniądzach i zniesławienia kraju naszego. Protest ten przyjęto gromkim aplauzem.

Godzinę trwająca burza z piorunami przeszła w nocy z 13 na 14 nad Hamburgiem. Przed burzą świecił jasno księżyc i na gwiaździstem niebie nie było żadnych chmur. Około 11 w nocy nadciągnęły chmury, zaczęło grzmieć i błyskać się, uderzyło nawet kilka piorunów. Burza trwała przeszło godzinę. Potem się wszystko uspokoiło. Uczeni są mocno zaintrygowani tym spóźnionym figlem niebieskim.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 16 listopada.

(fr.) Towarzystwo alpejskie sprzedało 60 wagonów szyn kolejowych do Włoch i podobno otrzymać ma stamtąd dalsze, jeszcze większe zamówienie. Wiadomość ta znów zelektryzowała spekulację i przyczyniła się do znacznej zwyżki kursu alpinów, a skorzystały z tego cokolwiek także inne walory żelazne. Na tem jednak był początek i koniec ruchu giełdowego. W innych bowiem papierach stagnacja była zupełna, a były i takie, w których przez cały dzień ani jednej transakcji nie zrobiono. Spekulanci zajęli stanowiska wyczekujące. Na giełdach zagranicznych dodatnie wrażenie wywołała wiadomość, że znaczna liczba wojsk angielskich już wylądowała w Kaplandzie. Z banku niemieckiego ubyło dziś złota za 3 miljony marek, które poszło do Holandji. Zdaje się jednak, że w tym tygodniu nie przedsięweźmie bank niemiecki żadnej zmiany stopy procentowej. Z wielkiem zajęciem śledzą tutejsze sfery giełdowe przebieg obrad deputacyj kwotowych i cieszą się z tego, że różnica między stanowiskiem, jakie zajęła deputacja węgierska, a tem, jakie zajmuje austrjacka, zmalała już tylko do 2%. Węgierska bowiem godzi się już na to, aby Węgry opłacały 33 prc. na wspólne wydatki, austrjacka zaś domaga się 35 prc. Przypuszczają na giełdzie, że sprawa załatwiona zostanie krakowskim targiem, tj. iż obie strony zgodzą się na to, aby Węgry płaciły 34 prc. Zawsze byłaby to dla budżetu austrjackiego ulga około 5 miljonów zł. rocznie.

Wiedeń 16 listopada. Zamknięcie giełdy godz. 3 min. 40. Akcje austr. Zakł. kredyt. 369·—, Akcje węg. Zakł. kred. 874·—, Akcje Anglobanku 150·—, Akcje Unionbanku 307·50, Akcje Laenderbanku 234·—, Akcje Bankverein 269·50, Akcje Bodencredit 448·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 329·75, Akcje kolei południowej 70·75, Akcje tramwajowe 434·—, Akcje kol. Elbethal 250·—, Akcje kol. Północnej 305·50, Akcje kolei Czerniowieckiej 282·—, Akcje alpiny 277·— Akcje Rimy Muranji 323·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1257 —, Akcje fabryki broni 189·—, Akcje tureckie tytoniowe 132·50, Oblig. węg. indemn. 93·60, Renta majowa 99·70, Austr. renta koronowa 99·75, Węg. renta koronowa 95·45, 5½ l. listy Tow. kred. ziem. 91·80, 4% listy Banku kraj. 95·50, 4½% listy Banku kraj. 99·40, 4% listy Banku hipot. 93·30, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 96·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 94·—, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·50, Losy tureckie 57·30, Marki 59·—, Ruble 127·50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 listopada 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Wiśniewski z Krystynopola. Hr. T. Stadnicki z Sądowej Wiszni. Hr. A. Starzeński z Romaszówki. Br. Hagen z Wielkich Ócz. P. Głębocka z Wołynia. J. Lubowiecki Podola ros. W. Jełowicki z Rosji H. Turnan z Urzejowic. W. Rościszewska z Wołynia. K. Voss z Bielska. B. Hanalich, R. Schefzik, J. Linde. B. Schapira z Wiednia. T. Naglitsch z Friedlandu. M. Kollmann, A. Weber z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Stecki z Zakliczyna. J. Branns z Wygody. Hr. Ludolf ze Żółkwi. J. Wolf z Wiednia. J. Komornicki z Jarosławia. K. Valentin, A. Löw z Wiednia. J. Schnell z Brodów. Br. A. Horoch z Winniczek. S. Kownacki z Świtarzowa. E. Torosiewicz z Brodek. Hr. Z. Zamoyski z Warszawy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

ŚMIGUSA nr. 22 z 15 listopada br wyszedł już z druku i zawiera on mnóstwo okolicznościowych artykułów humorystycznych, oraz kolorowe ilustracje.

Egzemplarz 20 ct.

Prenumerata kwartalna we Lwowie 1 zł., na prowincji zł. 1.20 ct.

„Flirt" „Kraj"
najlepsze tutki i bibułki w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu
S. W. Niemojowskiego
we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym
nie licząc żadnej prowizji.

Śmigus największe i najtańsze pismo humorystyczne, wspaniale ilustrowane przez pierwszorzędnych artystów-malarzy, wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1-go i 15.

Prenumerata *Śmigusa* we Lwowie wynosi kwartalnie 1 zł., rocznie 4 zł. Na prowincji kwartalnie 1 zł. 20 ct., rocznie 4 zł. 80 ct.

Do każdego numeru dołączony jest bezpłatny dodatek z najnowszemi kompozycjami na fortepian i do śpiewu.

Na żądanie wysyła Administracja „ŚMIGUSA" (ul. Akademicka 10) numera okazowe bezpłatnie.

ZE ŚWIATA.

Kraj szatanów. Istnieje w Afryce zachodniej kraina, zamieszkana... przez szatanów. Z całą powagą pisze o tem podróżnik angielski Wellby. Ten kraj leży o czternaście dni drogi od Adis Ababa. Abisyńczycy zowią go Walamo. Kapitan Wellby przebył niedawno tę krainę. Zaledwie jednak w nią wkroczył, jeden z kulisów padł na ziemię, wołając w niebogłosy: „Walamo! Walamo!" twierdząc, że zły duch w niego wstąpił. Wrzeszczał przez całą noc, nazajutrz wyzdrowiał. W kilka dni potem miał drugi atak, rzucał się z nożem na każdego, kto się do niego zbliżył. Taką jest zemsta szatanów za gwałcenie ich terytorjum. Niebezpiecznie zwłaszcza jadać w ich obecności. Jeden z Sudańczyków został podpatrzony przez Walama w chwili, gdy się posilał. Nic mu nie było przez dwa dni, na trzeci — oszalał. Ten sam los spotkał chłopaka cichego i leniwego, nie usposobionego wcale do warjactwa. Kapitan Wellby postanowił wyzwać szatanów i dowiedziawszy się od tragarzy, iż „krążą dokoła obozu," kazał sobie podać śniadanie. Ma zwykle żołądek wyborny, przez całą drogę był zdrów.

Ale cóż znaczy najzdrowszy żołądek poddanego jej wielko-brytańskiej mości wobec siły złych duchów? Kapitan Wellby zachorował, wprawdzie nie groźnie, ale zachwiało to jego niedowiarstwem i po powrocie do Anglji z wielkiem przejęciem opowiadał te „cudowne przygody", obok wielu innych, poważniejszych. Podróżnik przebył 4.000 mil, zwiedził stolicę Menelika i był na posłuchaniu u cesarza, następnie towarzyszył mu w drodze ze stolicy do Tygru. Zdumiony jest szybkością, z jaką Abisyńczycy roztasowują i zwijają obóz. Każdy ma swoje miejsce oznaczone, wszystko odbywa się w największym porządku. Namioty jenerałów ustawiane dokoła cesarskiego. Kapitan Wellby spędził kilka tygodni wśród plemienia Olbrzymów (wzrost ich wynosi 1 m. 65 ctm.). Mają oni typ murzyński, noszą na szyi łańcuchy tak ciężkie, że pomimo niezwykłej siły, zginają się pod ich brzemieniem. Każda rodzina mieszka w osobnej osadzie. Kobiety są dość przystojne i bardzo wesołe. Olbrzymi lud chodzi zawsze uzbrojony, ale jest łagodny i nie stawiał oporu kapitanowi, gdy ten przez ich kraj przechodzi.

Międzynarodowy oszust. W Wiedniu aresztowano w tych dniach bardzo niebezpiecznego oszusta, którego przygody przedstawiają ogromnie ciekawy i zajmujący materjał dla czytelnika sensacyjnych historji z dziedziny kryminalistyki. Aresztowany podał, że się nazywa Jaques Byron Copeland Sanders. W ostatnich czasach z szczególniejszą pasją okpiwał on portjerów hotelowych. Oto telegrafował on z Paryża do pierwszorzędnych wiedeńskich hoteli, zamawiając sobie telegraficznie pierwszorzędny apartament. W następny zaraz dzień zajeżdżał do tego hotelu wspaniałym fiakrem. Nie miał jednakowoż przy sobie żadnych pakunków, gdyż te „zmuszony był zostawić na dworcu kolejowym". Tak przynajmniej opowiadał usłużnemu portjerowi. Dodawał mu nawet na cicho, że ma za niedozwoloną kontrabandę zapłacić 100 zł., dopiero mu rzeczy wydadzą; na razie nie ma przy sobie tak drobnego banknota i t. d. Usłużny portjer zawsze tę kwotę wypłacał. W ten sposób domniemany Sanders ograbił prawie wszystkich portjerów pierwszorzędnych hoteli wiedeńskich.

Ale przebrała się miarka i p. Byrona Sandersa przychwycono i zamknięto. Ogromny był kłopot, zanim dotarto do jego właściwego nazwiska. Brzmi ono Willy Albert Zillekens. Jest on Holenderczykiem. W roku 1898 z powodu popełnionego przez się większego oszustwa musiał uciekać z Hagi. W Marsylji go znowu aresztowano. Podczas transportu do Rotterdamu, skoczył z okrętu do kanału La Manche i w ten sposób odzyskał wolność. Teraz popłynął do Liverpolu, a stąd do Montreal do Canady. Wylądował tu jako Sanders i z miejsca okpił tam jakiegoś poczciwca na 5000 dolarów. Aby uniknąć z tego powodu śledztwa, powędrował przez Anglię, potem Francję, wreszcie zaczął operować w Wiedniu. Tu doczekał się sromotnego końca swych operacyj, gdyż wkrótce będzie odpowiadał przed sądem.

Wrażenie pisma. Sposób porozumiewania się ludzi pomiędzy sobą za pomocą pisma wzbudza ogromny zachwyt i niedowierzanie wśród Murzynów, zamieszkujących środkową Afrykę. Nie mogą oni zrozumieć, że za pomocą pisma robi się rozmaite obstalunki na różne żądane przedmioty i odbiera się wiadomości z bardzo nieraz odległych stron. Pewien misjonarz opowiadał o sposobach, których używał dla wytłómaczenia Murzynom dogodności, wynikających z pisma, i zarazem tłómaczył im, jak się to porozumiewanie listowne odbywa. „W tym celu — opowiadał ów misjonarz — poleciłem jednemu z moich czarnych uczniów, aby stanął w znacznej odemnie odległości, następnie żądałem od naczelnika tego plemienia murzyńskiego, aby mi cośkolwiek powiedział, zaręczając, że ów chłopiec powtórzy mu to samo, chociaż w żaden sposób usłyszeć nas nie może. Murzyn wymienił mi swoje nazwisko, które wypisałem na kartce i wysłałem go z nią do chłopca, a kilkunastu ciekawych towarzyszów przyłączyło się do niego. Gdy zaś uczeń mój głośno i dobitnie przeczytał napisany wyraz, zdziwienie i zaciekawienia czarnych nie miało granic. Naczelnik plemienia wziął ową kartkę do ręki i przyglądał się, czy on też widzi wszystko. Ta pierwsza próba nadzwyczajnie się podobała i od tego czasu Murzyni nieustannie chcieli ją powtarzać. Musiałem więc ciągle wypisywać najrozmaitsze wyrazy, które mi oni szeptali do ucha z obawy, aby ich chłopiec nie usłyszał, a gdy je głośno im wypowiadał, objawili swe zdziwienie zapomocą radosnych okrzyków: mamami, mamami! Podobnie jak do pisma, mają też Murzyni uprzedzenie do nauki w szkole. Pewien ojciec oddał w opiekę misjonarzom swego syna, lecz, gdy po upływie dwóch tygodni przyszedł go odwiedzić, zdziwił się niezmiernie, że skóra jego nic nie wybielała i robił z tego powodu wymówki misjonarzom, którzy mu z wielkim trudem wytłómaczyli, że to nie leży w ich mocy. Po jakimś czasie zjawił się znowu ten sam Murzyn w szkole i zadawał swemu synowi najrozmaitsze pytania; między innemi kiedy deszcz będzie padał, gdzie się znajduje jego dzida, którą niedawno zgubił itp., a gdy chłopiec nie umiał mu na to odpowiedzieć, rozgniewany i zmartwiony ojciec zabrał go z sobą do domu".

Usta kobiety mają zdradzać stosownie do swej wielkości, składu i „rozwartości" bardzo wiele rzeczy, głównie jednak z góry oznaczają charakter właścicielki. Pewien uczony, naturalnie niemiecki, postawił tego rodzaju tezę: usta wązkie, ładnie zakrojone, koloru maliny lub wiśni, choć je chwalą i sławią poeci, oznaczają nie wielki zasób inteligencji, zmysłu orjentacyjnego, rozgarniania i w przeważnej części egoizm. Natomiast usta więcej szerokie, z rzędem olśniewająco białych ząbków świadczą o otwartym charakterze właścicielki i dobroci jej serca. Ten sam uczony wydrwiwa osławione przez stare romansy „namiętne rozchylenie" ust, którego panny uczą się kosztem długich nieraz godzin przed lustrem. Ma to być niehygienicznie i dziś już nawet wychodzi z używania w salonie.

Wybryk nerwowy. Tragikomiczny przypadek wydarzył się tymi dniami w Paryżu. Niejaki pan Dupont cierpiał od wielu lat na ciężką chorobę nerwową. Uleczono go wprawdzie, ale pozostało mu jednak pewne szczególne znamię nerwowe. Zdawało mu się mianowicie, że jest stale prześladowany przez muchę, a w takich chwilach bił naokoło siebie, aby uporczywą muchę odpędzić. Na to urojenie nie umieli mu najsłynniejsi lekarze nic poradzić. Parę dni temu spacerował pan Dupont po bulwarze Saint Marcel, paląc cygaro. Nagle spostrzegł, że cygaro się wypaliło, a ponieważ nie miał przy sobie zapałek, poprosił przechodzącego właśnie robotnika o ogień. Gdy ten mu grzecznie fajkę podał, uczuł w tej chwili p. Dupont znaną muchę na nosie. Począł bić rękami w około siebie i to tak nieszczęśliwie, że naruszył robotnikowi obie szczęki. Ten sądząc, iż jest przez p. Dupont napadniętym, nie namyślając się wiele, chwycił napastnika za kark i zaprowadził go do najbliższej stacji policyjnej. Choć biedny nerwowy pan szczegółowo chorobę swą opowiedział na policji, nie wiele mu to pomogło, bo pobity nie dał się ubłagać i wniósł przeciw Dupontowi skargę o ciężkie uszkodzenie ciała.

Zazdrość powodem dramatu. W miejscowości Benisch na Morawach miała miejsce przed dwoma tygodniami następująca smutna historja. Młody i przystojny pomocnik młynarski kochał się w pewnej pięknej dziewczynie z tej samej wsi. Kochana podzielała jego miłość, więc pędzili żywot pełen rozkosznych illuzji i zachwytów. Pomocnik młynarski, który się nazywał Linet, zwlekał z ślubem tak długo, póki własnego nie zakupi młyna. W trakcie tej miłości zmienił miejsca i rozpoczął pracować w drugim sąsiednim młynie, należącym do podtatusiałego, ale jeszcze dobrze zakonserwowanego kawalera. Narzeczona często go odwiedzała i przy tej sposobności wpadła w oko bogatemu właścicielowi młyna. Ten rozkochał się w niej nie na żarty, aż wreszcie zaproponował jej małżeństwo. Uboga, a z swej miłości niewielkie skrupuły sobie robiąca dziewczyna, przyjęła jego propozycję bez wahania. Niedługo miało się odbyć wspaniałe i huczne wesele.

Tymczasem wzgardzony kochanek okrutnie cierpiał. Z rozpaczy począł myśleć o zemście. Wreszcie obmyślił. Z nożem w ręku i nabitym rewolwerem zaczaił się na wracającego wieczorem do młyna swego szczęśliwego konkurenta, aby go zabić. Wyskoczył z ukrycia i nożem zadał mu z tyłu w szyję pchnięcie. Młynarz padł na ziemię, oblany krwią i zaczął rozpaczliwie wołać o pomoc. Młody Otello przerażony, tem co się stało, skierował gorączkowo rewolwer w kierunku własnej głowy i wystrzelił. Padł strzał i Linet runął martwy na ziemię. Za chwilę nieżył. Zbiegli się ludzie, do rannego w szyję młynarza zawołano lekarza i opatrzono mu ranę. Wkrótce się w[illegible] i wesele, jak przystało, odprawi, młodego [illegible] dni po wypadku, złożono pod m[illegible].

Wybieg lichwiarza. Wschodnio-azjatycki *Lloyd* opowiada następującą anegdotę japońską. Kiedy lichwiarz Hiranuma Senzo leżał na łożu boleści, zwalony ciężką chorobą, nawiedził go jeden z przyjaciół jego i pocieszając, powiada: „Nie wątpię, że się z tej choroby podniesiesz. Czy nie byłoby wskazanem tedy, abyś powrót do zdrowia uczcił w ten sposób, iżbyś obniżył procenta swym dłużnikom?" — Senzo odparł zaledwie dosłyszalnym głosem: „Myślałem właśnie tak uczynić, jak powiedziałeś" — Kiedy wkrótce potem wyzdrowiał, zawołał swych ajentów i pisarzy i rzekł do nich: „Myślałem, że istotnie umrę, udało mi się jednak wyjść z choroby szczęśliwie. Gdy więc nie jestem więcej dawnym Hiranumą, nie mam więc obowiązku dotrzymywać dawnych przyrzeczeń. Dlatego rozkazuję, aby procenta jeszcze surowiej ściągać, niż wprzódy, a gdzie to możliwe — jeszcze podwyższyć stopę procentową.

Z posiadania 42 żon ślubnych chlubi się niejaki Walter L. Farnsworth, który tymi dniami stanął przed sądem w Chicago jako obwiniony o polygamję. W samem Chicago ma ich cztery. „Przypomina" sobie, że ma 11 w Europie, 4 w Chinach, 3 w Peru, a więcej niż 20 w innych częściach świata. Sam zresztą nie wie dokładnej liczby kobiet, które zaślubiał z rozmaitych powodów pod r[illegible]ni nazwiskami, ale według jego zapewnienia, żadna z nich nie może się skarżyć na złe, choć [illegible] nim pożycie.

Po angielsku! Wobec spodziewanego na dzień 15 listopada wielkiego deszczu gwiaździstego pozawiązywały się w Londynie specjalne towarzystwa, których zadaniem było rozsłać zapisanym członkom posłańców, aby ich pobudzili, gdy gwiazdy spadać zaczną. Zdaje się jednak, że gdy i w tak chmurnym Londynie taka sama pogoda, jak we Lwowie panuje obecnie, to zarówno członkowie towarzystwa, jak i posłańcy mogą spokojnie leżeć w objęciach Morfeusza.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Ajencja dworska Lwów Mickiewicza 22 poleca oficjalistów z najlepszemi kwalifikacjami. Oraz przyjmuje wszelkie zlecenia do załatwienia. 1092

Ajencja nauczycielska Hetmańska 6 poleca dwie Francuzki z Paryża przybyłe, Angielkę 30-letnią, władającą doskonale po francusku z pensją 25 złr. Angielkę 13-letnią z francuskiem bezpłatnie. Wszystkie z najlepszem wychowaniem. Kaczmar nauczycielka. 104[illegible]

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Folwark w wielkiem mieście jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość pod adresem: „R. L." Administracja „Dziennika polskiego" Lwów. 1038

Gorzelnik posiadający chlubne świadectwa długoletniej pracy zawodowej, z ukończonym kursem gorzelniczym w Dublanach, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia „Gorzelnik poste restan. Brzostek koło Pilzna". 1043

Leśnik z długoletnią praktyką fachową jako samodzielny zarządca lasowy, przytem znakomity myśliwy i hodowca zwierzostanu poszukuje posady leśniczego lub kontrolera zaraz. Łaskawe zgłoszenia prosi adresować „Leśnik poste restante Dębica". 10[illegible]4

Masło świeżutkie, śmietankowe z koroną ½ kilo 72 ct., deserowe ze śmietany ½ kilo 60 ct., dworskie kuchenne ½ kilo 48 ct. poleca codzień świeże, handel **Zadurowicza i Spółki Lwów ul. Akademicka 6.** 1037

Miód biały karpacki kuracyjny z ziół gorzkich polecony przez pierwsze powagi lekarskie pół kilo 40 ct. do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. Batorego l. 2. Pocztowe posyłki w puszkach blaszanych wysyła się odwrotnie 1016

Piece żelazne najrozmaitszych systemów od złr. 5 do 60. Przystawki przed piece od złr. 1 poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie pl. Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)
Filja: Tarnopol plac Sobieskiego.

65 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 1010

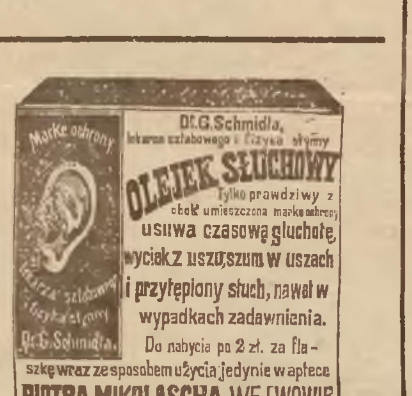
59 lat istniejący
handel sukna
i towarów wełnianych
pod firmą 1028 1—6
JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek 33
poleca się.
Na pierwszem piątrze
SKŁAD SUKNA
NA KONFEKCIE DAMSKIE.

Na sezon!
otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych
Rogóżki kokosowe
szczotkowe i plecione w różnych wielkościach 1054 1—10
Chodniki kokosowe
Chodniki z Linoleum
Chodniki ceratowe
w kilku szerokościach
Prześciółki z Linoleum
Prześciółki ceratowe
w różnych deseniach i rozmiarach
Maty japońskie
na ściany i przed łóżka
Ceraty na stoły i meble
wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ulica Hetmańska l. 4
obok cukierni Wgo Grossa.

FOTOGRAFIE
najnowsze wykonywuje artystycznie fotograf
J. POPIEL dawniej **Henner**
Akademicka 18 we Lwowie
1055 Ceny zniżone. 1—2



Specjalności Houbiganta
najlepszego fabrykanta perfum w Paryżu
Ideal, Royal Houbigant,
Le Perfum Imperial,
Les Charmilles
Perfum Andrea
Viola Muguet
poleca 1056 1—1
MAGAZYN FIRMY
Kauczyński i Oberski
Lwów
ulica Karola Ludwika — Filja Halicka 6.





L. Lusera plaster dla turystów.
Uznany najlepszy środek
przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.
Główny skład:
L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.
Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po 60 ct.
Do nabycia w wszystkich aptekach. 1501 1—?

Do nabycia w aptekach we **Lwowie** A. Ehrbara, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha. J. Wewiórskiego; w **Tarnopolu** L. Fleischman, J. Krzyżanowski; w **Czortkowie** L. Noss; w **Jaśle** R. Palch; w **Kołomyi** L. E. Stenzl; w **Przemyślu** W. Mańkowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Samborze** J. Lepiankiewicz; w **Czerniowcach** Grabowicz i Herold.

Założony w roku 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY 11
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i poleca
do ciągnienia 1 grudnia b. r.
PROMESY na całe i połówki losów państw. z roku 1864-go
po złr 5·75 za całe, po 3·50 za połówki.
Główna wygrana 150.000 złr. a względnie połowa.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

Wyszedł już z druku
Uznany przez całą naszą prasę jako najlepszy
HUMORYSTYCZNY
KALENDARZ „ŚMIGUSA"
na rok 1900.
Kalendarz wydany jest wspaniale, zdobi go kilkadziesiąt ilustracyj kolorowych
Zygmunta Skwirczyńskiego, Arkadjusza Mucharskiego i Józefa Kruszewskiego.

Dział literacki zawiera prace naszych najznakomitszych literatów i humorystów: **Henryka Sienkiewicza, Marji Rodziewiczówny, Bolesława Prusa, M. Konopnickiej, El. Orzeszkowej, Wiktora Gomulickiego, Kazimierza Tetmajera, Marjana Gawalewicza, Walerji Marrené, Hajoty, Stanisława Pepłowskiego, Bożydara, Or-Ota** (A. Oppmana), **M. Redocla, Adolfa Klozmana** (Przyjaciela), **Izydora Kuncewicza, Zdzisława Kamińskiego** (Kazeta), **Kazimierza Glińskiego, Kaz. Juljana Jasińskiego, Antoniego Orłowskiego, Wiktora Dzierżanowskiego, Adolfa Starkmana** i w. i.

Dział informacyjny bardzo dokładny i obfity z uwzględnieniem nietylko Lwowa, ale i prowincji. — Między innemi znajdują się plany teatru i najnowszy plan sieci kolei galicyjskich.

Cena egzemplarza 50 ct.

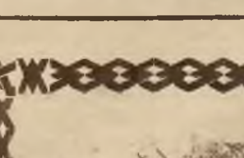
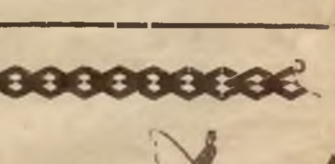
Premja! Kto kupi kalendarz humorystyczny „Śmigusa", ten otrzyma 9 asygnat na kąpiele po cenach zniżonych w Zakładzie kąpielowym św. Anny we Lwowie przy ulicy Akademickiej liczba 10. Asygnaty znajdują się w kalendarzu.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą nabywać humorystyczny kalendarz „Śmigusa" po zniżonej cenie **40 ct.** wraz z przesyłką pocztową.

Równocześnie wyszedł z druku nader ozdobnie wydany
KIESZONKOWY KALENDARZYK „ŚMIGUSA"
na rok 1900.
Cena egzemplarza 20 ct. Tuzin 2 zł. Przy większych zamówieniach tuzin 1 zł. 80 ct.

Należytość należy nadsyłać wprost do Administracji „ŚMIGUSA", Lwów, ul. Akademicka l. 10.

Przedostatni miesiąc.
Do wszystkich
6
Ciągnień
Wielkiej loterji dobroczynnej
na dochód Stow. poliklinicznego
kosztuje jeden los tylko 1220 1—5
1 Koronę
Główna wygrana
100.000
koron wartości
5 po 20.000 koron wartości gotówką z odciągnięciem 20%.
Pierwsze ciągnienie
nieodwołalnie
4 stycznia 1900.
Odroczenie terminu ciągnienia jest wykluczone.
Losy są do nabycia w domach bankowych:
Kitz & Stoff, M. Klarfeld, M. Feigenbaum, Bank i kantor wymiany (Kilińskiego 2), August Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien i Kantor wymiany Samuely & Landau, M. Jonasz, Gustaw Max.


Na
wesela

najpiękniejsze konie i najgustowniejsze powozy
1034 1—? zamawiać można u
ANTONIEGO KURKOWSKIEGO
we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 10.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6 00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8 05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10 25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2 35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6 10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7 55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12 10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5 55	
z Janowa	§7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5 55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4 10	8·45	2 55*	6·40	10·50, 12 5[illegible]
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 15	9·35	1 55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11 32
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1 55*		11·10
do Jarosławia			5 25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40, 2 36
do Chodorowa-Podwysok.	6 30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10 10		7 10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10††, [illegible]§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. §	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4 10	8·45	5·25	6·40	10 50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.